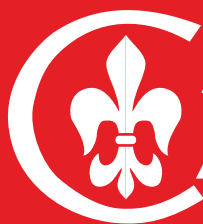


nr 2  
(372)

luty  
2019

Indeks 330108, ISSN 0867-2024  
cena 7 zł (w tym 5% VAT)



MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

# Czuwaj



# STOP

# MOWIE NIENAWIŚCI!

---

3  
**DMB 2019**  
**Na Dzień Myśli Braterskiej**  
**hm. Andrzej Borodzik**  
Czym jest harcerskie braterstwo na co dzień?

6  
**Z ŻYCIA ZWIĄZKU**  
M.in. o obchodach 100. rocznicy śmierci Andrzeja  
Małkowskiego oraz 40. rocznicy śmierci Olgi  
Drahonowskiej-Małkowskiej



TEMAT Z OKŁADKI

# STOP MOWIE NIENAWIŚCI!

Nie tylko od święta!  
hm. Lucyna Czechowska

Język hejtu  
hm. Hanna Musur

O harcerskim niedzielnieniu  
hm. Grzegorz Cątek

Co z tą mową nienawiści? Rozważania, ku przestrodze...  
hm. Tomasz Huk

18  
**ROZMOWA CZUWAJ**  
**Moich pierwszych osiem miesięcy**  
Rozmowa ze skarbnikiem ZHP  
hm. Krzysztofem Osmańskim

22  
**INSPIRACJE PROGRAMOWE**  
**Rajd Odkrywców 2019**  
pwd. Anna Płaczek  
Zapraszamy na Podlasie Południowe!

24  
**POD ROZWAGĘ**  
**Lagom po harcersku**  
hm. Rafał Klepacz  
Mam czasem refleksję, że zbyt dosłownie  
zrozumieliśmy słowa Jana Pawła II: „Nie czyńcie  
skautingu zbyt prostym” i komplikujemy go do  
granicy możliwości...

26  
**SPECJALNOŚCI | 100-LECIE**  
**100-lecie na falach eteru**  
hm. Marek Ruszczak  
Jak harcerze-łącznościowcy uczcili 100 rocznicę  
odzyskania niepodległości

28  
**SPOŁECZNE KONTEKSTY**  
**Fundacja Viva!**  
hm. Anna Zielińska  
Poznaj tę fundację – może też zechcesz  
pomagać zwierzętom?

30  
**FELIETON PAWŁA CHM.**  
**Lepiej zrobić cokolwiek**  
hm. Paweł Chmielewski  
Co może zrobić wielomilionowy ruch, który jest  
dumny ze swoich puszczańskich korzeni?

32  
**FELIETON | PÓŁ WIEKU**  
**50 (pięćdziesiąt)**  
hm. Adam Czetwertyński  
Felieton wspomnieniowo-nostalgiczny,  
podwójnie jubileuszowy...

34  
**O LEPSZE HARCERSTWO**  
**Tekst na DMB, niestety gorzki**  
hm. Grzegorz Cątek  
22 lutego jesteśmy dla siebie dobrzy, stodziutcy,  
a za chwilę wszystko wraca do normy...

# NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

**22** lutego obchodzimy w naszej skautowej rodzinie tak specyficzny dla naszego ruchu Dzień Myśli Braterskiej. Ten dzień to nie tylko uczczenie pamięci twórców skautingu, ale także, a może przede wszystkim, podkreślenie wagi braterstwa jako jednego z najważniejszych ideowych fundamentów ruchu skautowego.

Geneza ideału braterstwa wiąże się ściśle z osobowością Naczelnego Skauta, który nawet tych, z którymi walczył, nie uważał za wrogów, a jedynie za przeciwników. Obrazuje to wiele wydarzeń z jego życia. W 1894 r., gdy służył w brytyjskim wojsku w Afryce, dostał rozkaz spacyfikowania plemienia Aszanti, które podniosło bunt przeciwko białym kolonizatorom. Po zdobyciu bazy plemienia wziął do niewoli młodego przywódcę powstania, jednak nie skazał go na śmierć czy długoletnie więzienie, co było wtedy normą, ale posłał go do szkoły. 24 lata później ten człowiek stanął na czele skautowej organizacji w Ghanie. W końcowej fazie obrony Mafekingu Brytyjczycy wzięli do niewoli ok. 100 Burów, wśród nich ich przywódcę Sorela Eloffa. Gdy przyprowadzili go jako najważniejszego jeńca do Baden-Powella, ten zaprosił go na kolację. Parę lat później Sorel Eloff był jednym z organizatorów skautingu w Afryce Południowej.

Baden-Powell swoją wojskową służbę rozpoczął w Indiach jako oficer armii brytyjskiej, do której miejscowa ludność była wrogo nastawiona. A jednak zauważył, że w odróżnieniu od wzajemnej wrogości dorosłych dzieci hinduskie i angielskie potrafiły razem bawić się i przyjaźnić. Dlatego, budując ideową koncepcję skautingu, uznał braterstwo za jedną z jego podstaw. We wzajemnym poszanowaniu i braterstwie młodych z różnych krajów widział lepszą przyszłość świata i możliwość rozwiązywania jego problemów bez konfliktów i wojen.

Urzeczywistnieniu idei braterstwa służą odbywające się co 4 lata ogólnoswiatowe zloty skautowe – jamboree. Na ostatnim z udziałem Naczelnego Skauta, które odbyło się w Holandii w 1937 r. w napiętej atmosferze zagrożenia konfliktem wojennym w Europie, Bi-Pi powtórzył uczestnikom słynne przesłanie z jamboree w Gödöllő: „Szukajcie przyjaciół!”.

Mówiąc o braterstwie trzeba widzieć je w kontekście historycznym, bo były okresy, kiedy braterstwo w służbie miało różne wymiary. W latach wojny, szczególnie w szaroszeregowej służbie, braterstwo nabrało heroicznego wymiaru, wymagającego nawet poświęcenia życia.

Wystarczy przypomnieć akcję pod Arsenalem czy sytuację, gdy „Felek” – Feliks Pendelski w czasie akcji pod Czarnocinem, ciężko ranny w krtań, otoczony przez Niemców, starał się przełknąć dokument z adresami, aby nie narazić współtowarzyszy na dekonspirację.

Warto też przywołać rok 1956, kiedy to na fali odwilży politycznej z inicjatywy grupy instruktorów OHPL spotkali się w Łodzi instruktorzy i działacze harcerscy, którym na sercu leżało odrodzenie ZHP jako samodzielnej i samorządnej organizacji. Mimo skrajnie różnych doświadczeń życiowych i życiorysów, często antagonistycznych poglądów politycznych, odmiennych koncepcji organizacyjnych i ideowych potrafili w trudnych, nieraz burzliwych dyskusjach prowadzonych w braterskiej atmosferze dojść do porozumienia i podjąć decyzje umożliwiające wznowienie samodzielnej działalności ZHP.

Czym jest nasze harcerskie braterstwo dziś, tak na co dzień? Myślę, że jest to szukanie w kontaktach z innymi tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. To umiejętność współdziałania i wzajemnego wspomagania. To wzajemna życzliwość i otwartość, wyrozumiałość dla sytuacji i słabości innych, to pomoc nawet w drobnych sprawach, bratnie słowo i wyciągnięta dłoń do przyjaciół.

Braterstwo to trudna sztuka zawierania kompromisów, umiejętność bezinteresownego działania na rzecz innych, to także zwalczanie własnego egoizmu, wygodnictwa i lenistwa.

Braterstwo to także to, czego tak bardzo dzisiaj brakuje w polskim życiu politycznym, a co przecież jest niezbędne do budowy społeczeństwa obywatelskiego.

HM. ANDRZEJ BORODZIK  
PRZEWODNICZĄCY ZHP  
W LATACH 2005–2007

15 stycznia 2019 r.

Przedstawiciele organizacji harcerskich uczcili w Zakopanem **100. rocznicą śmierci Andrzeja Małkowskiego i 40. rocznicą śmierci Olgi Drahnowskiej-Małkowskiej**. Czyt. na str. 6.

18 stycznia 2019 r.

W Warszawie odbyła się **zbiórka Głównej Kwatery z komendantami i skarbnikami chorągwi**.

18–20 stycznia 2019 r.

W Gdańsku na swoim VI zebraniu **obradowała Rada Naczelna ZHP** pod przewodnictwem przewodniczącego ZHP hm. Dariusza Supeł. Rada przyjęła nową ordynację wyborczą, pozytywnie zaopiniowała budżet Głównej Kwatery ZHP na rok 2019 oraz zaktualizowała zasady ponownego ubiegania się o członkostwo ZHP. Odbyła się też dyskusja w sprawie określenia sposobu wdrożenia Strategii ZHP na lata 2018–2025.

19 stycznia 2019 r.

W Bazylice Mariackiej w Gdańsku odbył się **pogrzeb prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza**, tragicznie zmarłego po ataku nożownika podczas Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła delegacja ZHP z naczelniczką hm. Anną Nowosad i przewodniczącym hm. Dariuszem Supełem na czele. Hołd zmarłemu Prezydentowi złożyli też członkowie Rady Naczelnej, a harcerki i harcerze Chorągwi Gdańskiej pełnili w tym dniu, jak i w dniach poprzednich, służbę wartowniczą i porządko-

wą w miejscach uroczystości żałobnych.

24 stycznia 2019 r.

**Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę z okazji 100. rocznicy śmierci Andrzeja Małkowskiego i 40. rocznicy śmierci Olgi Drahnowskiej-Małkowskiej**.

W uroczystym posiedzeniu udział wzięli przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł i naczelniczka hm. Anna Nowosad. Czyt. na str. 7.

25–27 stycznia 2019 r.

W Sutomore w Czarnogórze **spotkali się członkowie Europejskiej Fundacji Skautowej – FOSE**. W czasie spotkania na nowe funkcje powołano dwoje instruktorów Głównej Kwatery ZHP – hm. Łukasz Anaszewicz został koordynatorem FOSE w Polsce i zastąpił na tym stanowisku hm. Agnieszkę Pospiszyl, która została powołana do zarządu fundacji, gdzie będzie się zajmowała m.in. promocją i komunikacją.

1–2 lutego 2019 r.

Przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł, naczelniczka hm. Anna Nowosad i zastępca naczelniczki – komisarz zagraniczny hm. Karol Gzyl uczestniczyli w Windsorze (Wielka Brytania) w **Opłatkach Naczelnictwa i otwarciu Zjazdu ZHP działającego poza granicami Kraju**. Windsor odwiedzili też komendantka polskiej reprezentacji na 24. Światowe Jamboree Skautowe hm. Agnieszka Pospiszyl i członek komendy hm. Łukasz Anaszewicz, aby spotkać się z instruktorami z USA – prze-

wodniczącym zarządu okręgu hm. Adamem Janczukiem, komendantką Chorągwi Harcerek hm. Beatą Kuraś-Pawlikowską i komendantem Chorągwi Harcerzy hm. Marcinem Czabańskim. Tematem rozmowy była pomoc środowisk harcerskich w USA w organizacji programu home hospitality dla członków polskiej reprezentacji.

1–3 lutego 2019 r.

W Ołtarzewie k. Warszawy odbyła się **zbiórka obszaru wychowania i pracy z kadrą**. Więcej obok.

2 lutego 2019 r.

Podczas **gali Plebiscytu TADEK 2018** w Nowohuckim Centrum Kultury ogłoszono zwycięzców organizowanego przez Chorągiew Krakowską konkursu na najlepszych instruktorów chorągwi w 2018 r. w 14 kategoriach. Gośćmi gali, na którą wszyscy przybywają w wieczorowych strojach, byli skarbnik ZHP hm. Krzysztof Osmański i członkini GK ZHP hm. Aleksandra Klimczak.

5 lutego 2019 r.

Przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł i zastępczyni naczelniczki hm. Justyna Sikorska uczestniczyli w **uroczystej mszy świętej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego z okazji 100. rocznicy powołania Biskupstwa Polowego w Polsce**, której przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio.

6–14 lutego 2019 r.

Pwd. Marcin Wyroślak z Chorągwi Gdańskiej reprezentował ZHP podczas **3 Międzyna-**



**rodowego Obozu Pokoju w Rijadzie** (Arabia Saudyjska). Po obozie, w którym uczestniczyło 350 skautów, odbyła się konferencja z udziałem kilkuset osób. Oba wydarzenia były okazją do wymiany wiedzy i doświadczeń z zakresu ochrony środowiska.

**8–10 lutego 2019 r.**

W Ołtarzewie k. Warszawy odbyło się **spotkanie zespołu projektowego ds. reformy instrumentów metodycznych** z udziałem zastępczyni naczelniczki ZHP hm. Lucyny Czechowskiej, członków Rady Naczelnej oraz przedstawicieli kilku europejskich organizacji skautowych. Goście z Czech, Słowacji, Irlandii, Wielkiej Brytanii i Portugalii podzielili się z uczestnikami spotkania swoimi doświadczeniami i opowiedzieli, jak ich organizacje realizują swoje cele wychowawcze.

**10 lutego 2019 r.**

Członkini Głównej Kwatery ZHP hm. Aleksandra Klimczak oraz przedstawiciele Wydziału Seniorów uczestniczyli w Pucku w **uroczystościach związanych z 99. rocznicą Zaślubin Polski z Morzem**.

## O WYCHOWANIU I PRACY Z KADRĄ

Od 1 do 3 lutego w Ołtarzewie k. Warszawy odbyła się zbiórka obszaru wychowania i pracy z kadrami. Uczestniczyli w niej: zastępczyni naczelniczki hm. Lucyna Czechowska, członkini GK hm. Joanna Skupińska, komendantka i instruktorzy CSI ZHP, instruktorzy Zespołu Harcmistrzowskiego, Wydziału Wsparcia Metodycznego, Wydziału Inspiracji i Poradnictwa oraz instruktorki i instruktorzy z chorągwi odpowiedzialni za kształcenie, pracę z kadrami, program i wsparcie metodyczne.

Zbiórka rozpoczęła się grą terenową, podczas której uczestnicy mieli szansę na bliższe poznanie się z osobami pełniącymi podobne funkcje w innych chorągwiach i wymianę dobrych praktyk.

Sobotnie popołudnie poświęcone zostało różnym tematom w podziale na grupy. Podczas bloku dotyczącego programu wzmocnienia hufców we wsparciu drużynowego wypracowano szereg pomysłów na to, jak zaplanować pierwsze kroki przy wdrażaniu tego programu. Chorągwi kształceniowcy poznawali zasady organizacji konferencji harcmistrzowskich oraz pracowali nad zasadami organizacyjnymi i minimami kursów realizowanych na poziomie chorągwi. Później odbył się warsztat doskonalący dotyczący flipowania, czyli zastosowania w niecodzienny sposób flipchartów. Członkowie komend chorągwi ds. pracy z kadrami poznawali założenia Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji oraz konkretnych planów ZHP z nim związanych. Ponadto zapoznali się z treścią kwalifikacji „Prowadzenie szkoleń metodami aktywizującymi”, która została przygotowana przez ZHP i włączona do systemu, oraz sposobem jej uzyskiwania. Członkowie KCh odpowiedzialni za program i wsparcie metodyczne wymieniali myśli na temat najlepszego sposobu zapewnienia wsparcia metodycznego drużynom.

W niedzielę odbyła się rozmowa z udziałem przewodniczącego ZHP hm. Dariusza Supła na temat Centralnej Akcji Szkoleniowej, podczas której kandydaci na drużynowych oraz metodycy mieli się przeskolić według jednego spójnego dla całego ZHP modelu.

hm. Joanna Skupińska

28 stycznia 2019 r. w Krakowie w wieku 99 lat **phm. Kamilla Janowicz-Sycz ps. „Kama”**, więźniarka KL Ravensbrück i ostatnia harcerka konspiracyjnej Drużyny Harcerskiej „Mury”. Harcerka od 1934, rok później uczestniczyła w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale. Ukończyła kursy sanitarne. Już na początku wojny, w 1940 r., została aresztowana przez gestapo za działalność konspiracyjną, więziona w Lublinie, Berlinie, a następnie wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Tam wstąpiła do utworzonej w listopadzie 1940 r. konspiracyjnej Drużyny Harcerskiej „Mury” (zastęp „Cegły”), której drużynową była inna więźniarka, hm. Józefa Kantor. Po likwidacji i wyzwoleniu obozu w kwietniu 1945 r. pozostała w nim, aby opiekować się chorymi więźniarkami (ok. 2 tys. różnych narodowości), które nie mogły wyjść samodzielnie. Do Polski wróciła ostatnim transportem w lipcu 1945 r. Po wojnie pracowała m.in. w szpitalu oraz jako kurator sądowy. Przez 20 lat pracowała też w Fundacji „Sue Ryder” oraz współpracowała z biskupem Karolem Wojtyłą. Za swoje zasługi odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” z „Rozetą–Mieczami”, Medalem „Honoris Gratia”.

Drużyna „Mury” związana więzami prawdziwej przyjaźni, która przetrwała piekło Ravensbrück, nigdy nie zaprzestała swojej działalności. Swoją sztandarę przekazała 8 czerwca 2002 r. podczas uroczystej Rady Naczelnej ZHP w Belwederze do Muzeum Harcerstwa w Warszawie.

100. ROCZNICA ŚMIECI ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO  
40. ROCZNICA ŚMIERCI OLGII DRAHONOWSKIEJ-MAŁKOWSKIEJ

# PAMIĘTAMY...

Zakopane to niemy świadek wydarzeń w historii harcerstwa. W 1913 r. miasto uczestniczyło w harcerskim ślubie Olgi Drahonowskiej i Andrzeja Małkowskiego. Tam druha Andrzej założył Komitet Skautowy i wcielał w życie idee skautingu, tam na początku I wojny światowej druha Olga prowadziła drużyny harcerskie. I to właśnie tam, w Zakopanem, 15 stycznia 2019 r. harcerki i harcerze spotkali się, aby przy grobie Olgi i symbolicznym grobie Andrzeja Małkowskich uczcić rocznicę ich śmierci.

Andrzej Małkowski urodził się 31 października 1888 r. w Trębkach w centralnej Polsce. Od małego bliskie były mu wartości takie, jak patriotyzm, przyjaźń i braterstwo. Jego działania zawsze w centrum stały drugiego człowieka. W 1909 r. przetłumaczył na język polski książkę Roberta Baden-Powella „Scouting for boys”, która wydana została dwa lata później. Zafascynowany ideą skautingu postanowił ją rozszerzyć i wcielać w życie na ziemiach polskich, a tworzący się ruch nazwał harcerstwem.

Zawsze gotowy do pełnienia służby, poświęcał się pracy pedagogicznej i działalności harcerskiej. Najpierw działał we Lwowie, a w marcu 1914 r. założył w Zakopanem Komitet Skautowy, którego członkowie nie tyl-

ko wspierali ruch skautowy, ale również zobowiązywali się, że będą się starali stosować w swoim życiu jego zasady. Prowadził kursy drużynowych i organizował obozy. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów Józefa Piłsudskiego. Mimo choroby i grożącego mu aresztowania nie zaprzestał działań niepodległościowych. Pod kryptonimem „Termopile” prowadził akcję stworzenia tatrzańskiego gniazda oporu przeciwko zaborcom. Przypadkowe odkrycie broni, gromadzonej przez organizację w grotach skalnych pod Nosalem, sprawiło, że 25 lutego 1915 r. razem z żoną w pośpiechu opuścił Zakopane.

Droga jego emigracji wiodła przez Austrię, Szwajcarię, Francję i Wielką Brytanię. Jesienią 1915 r. znalazł się w Stanach Zjednoczonych, gdzie zaczął zakładać polskie drużyny skautowe. Następnie wyjechał do Kanady, wraz z wojskiem kanadyjskim wrócił do Europy i trafił do oddziałów generała Józefa Hallera.

W nocy z 15 na 16 stycznia 1919 r. statek „Chaouia”, którym płynął z Marsylii, natknął się na zabłąkaną minę i zatonął koło Messyny. Spośród ponad 700 pasażerów uratowało się tylko kilkanaście osób. Andrzeja nie było wśród nich. W przekazach

pojawiła się informacja, że odstąpił komuś swój pas ratunkowy. Zginął podczas pełnienia służby, mając zaledwie 30 lat i pozostawiając żonę i syna.

Olga Drahonowska-Małkowska również wychowana została w patriotycznej rodzinie, w której służba Bogu, ojczyźnie i bliźnim stanowiła nadrzędną wartość. Będąc utalentowaną poetką i rzeźbiarką, po maturze została instruktorką w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, działając jednocześnie w skupiającym się na wychowaniu moralnym młodego społeczeństwa polskiego stowarzyszeniu „Eleusis”. Tam też poznała Andrzeja, który zaraził ją ideami skautingu.

Początek I wojny światowej był dla Olgi bardzo pracowitym czasem. Młoda kobieta zorganizowała na Podhalu pocztę skautową, pomoc żniwną dla góraków, ochronkę dla dzieci, stołówkę dla ubogiej ludności i straż porządkową. Po powrocie z emigracji w 1921 r. zaangażowała się w powstawanie szkół instruktorskich w całej Polsce. Podczas II wojny światowej rozwijała działalność charytatywną w Wielkiej Brytanii, gdzie założyła Dom Dziecka



Mirylna Kowacka

Polskiego, w którym obdarzała miłością i otaczała opieką chore i pozbawione rodziców dzieci. W 1942 r. powołana została do władz ZHP, gdzie pełniła funkcję przewodniczącej Komitetu Naczelnego ZHP na czas wojny. Zorganizowała także GIS (Guides International Service) – skautową służbę międzynarodową, niosącą pomoc dzieciom na ziemiach polskich, przede wszystkim bezdomnym i wypędzonym ze zniszczonej Warszawy.

Ze słowami „Ja jestem stąd, z tej ziemi. Tu powinien wrócić. I odejść – tylko stąd” powróciła do kraju w 1961 r. Do końca życia utrzymywała łączność ze środowiskiem harcerskim, uczestniczyła w spotkaniach z młodzieżą, mówiąc o ideałach braterstwa i służby oraz pielęgnując pamięć o mężu.

Zmarła w sześćdziesiąt rocznicę śmierci Andrzeja, 15 stycznia 1979 r. i spoczęła na cmentarzu zakopiańskim. Na granitowym pomniku, zwróconym w kierunku Tatr, znajdują się dwa krzyże, dwa nazwiska i napis: *Twórcom polskiego harcerstwa.*

PHM. MARTA JEŻAK



## UROCZYSTOŚCI W ZAKOPANEM

15 stycznia 2019 r. Burmistrz Miasta Zakopane, Sanktuarium Narodowe Matki Boskiej Fatimskiej, Hufiec Podhalański ZHP im. Kurierów Tatrzańskich i Obwód Tatrzański ZHR zorganizowali w Zakopanem uroczystości dla uczczenia pamięci Andrzeja i Olgi Małkowskich. Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą o godzinie 17.00 w Sanktuarium na Krzeptówkach. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz państwowych, władze miasta Zakopane, ponad 300 zuchów, harcerek i harcerzy z ZHP i ZHR, władze naczelne obu organizacji, a także wnuczka Andrzeja i Olgi hm. Krystyna Małkowska-Żaba i ich prawnuk Paweł Żaba – instruktorzy ZHP działającego poza granicami Polski. Po mszy zebrani przemaszewali na Nowy Cmentarz przy ul. Nowotarskiej, gdzie przy grobie – pomniku twórców harcerstwa odbył się Apel Chwały. Była orkiestra góralska, poczty sztandarowe, złożono wieńce – od rodziny, Prezydenta RP, organizacji harcerskich; zapłonęło morze zniczy. Na zakończenie uroczystości odbyło się spotkanie w auli Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. O. Balzera w Zakopanem.

## SENAT UCZCIŁ ROCZNICĘ ŚMIERCI ZAŁOŻYCIELI HARCERSTWA

24 stycznia 2019 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w 100. rocznicę śmierci Andrzeja Małkowskiego i 40. rocznicę śmierci Olgi Drahonowskiej-Małkowskiej. W uroczystym posiedzeniu uczestniczyła ich wnuczka Krystyna Małkowska-Żaba oraz przedstawiciele organizacji harcerskich. Związek Harcerstwa Polskiego reprezentowali naczelniczka hm. Anna Nowosad i przewodniczący hm. Dariusza Supeł. W uchwale czytamy:

*Senat Rzeczypospolitej Polskiej pragnie uczcić pamięć Andrzeja i Olgi Małkowskich, dwojga wybitnych twórców polskiego harcerstwa. Senat czyni to pelen uznania dla działalności polskiego harcerstwa, dla jego wartości wychowawczych, które od ponad stu lat kształtują osobowości i postawy kolejnych pokoleń polskiej młodzieży w duchu służby i braterstwa. Harcerki i harcerze w najtrudniejszych chwilach historii naszej Ojczyzny wielokrotnie zdali egzamin z patriotyzmu i postaw obywatelskich.*

*Chcemy, aby kolejne pokolenia polskich harcerek i harcerzy kontynuowały dzieło założycieli harcerstwa w duchu służby Bogu, Polsce i bliźnim, a cała młodzież kierowała się patriotyzmem i służbą drugiemu człowiekowi. Zadanie to jest wciąż bardzo aktualne i wciąż bardzo trudne. Pomocą w wyzwalaniu pozytywnych emocji i energii dla podejmowania wyzwań są nasi wspaniali poprzednicy – bezinteresowni, pracowici, oddani potrzebującym i Narodowi, nowocześni i wierni najwyższym wartościom. (...)*

*Mamy nadzieję, że przez wiele kolejnych lat harcerstwo będzie ważnym punktem odniesienia dla młodych w podejmowaniu życiowych decyzji, wyzwaniem i polem służby dla naszego Narodu i Państwa.*

# Drużyna Niepodległości

## GROMADY/DRUŻYNY NIEPODLEGŁOŚCI WYBRANE

Rok 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości oraz 100-lecia Związku Harcerstwa Polskiego za nami. Gromady i drużyny w całej Polsce miały możliwość włączyć się w świętowanie obu rocznic, przystępując do realizacji propozycji programowej i zdobywając tytuł „Gromady/Drużyny Niepodległości”. Miała ona zainspirować do realizacji w gromadach i drużynach programu, który rozbudził w naszych wychowankach ciekawość otaczającego świata, umocni postawy patriotyczne, podnieśli świadomość obywatelską, uświadomił potrzebę pielęgnowania pamięci o bohaterach walczących o wolną, niepodległą Ojczyznę oraz umocnił szacunek do symboli i tradycji narodowych. Dzięki realizacji propozycji zuchy i harcerze mieli okazję poszerzyć swoją wiedzę dotyczącą historii odzyskania niepodległości przez Polskę, historii Związku Harcerstwa Polskiego, a także twórczo zaangażować się w życie społeczności lokalnej oraz naszej organizacji.

**Zadania zrealizowało i tytuł otrzymało ponad 140 jednostek ZHP**, a jury w składzie: naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad, zastępczyni naczelniczki hm. Lucyna Czechowska oraz hm. Agata Erhardt-Wojciechowska wybrało zwycięzców w poszczególnych kategoriach.

## Z W Y C I Ę Z C Y

### GROMADY ZUCHOWE:

- **I miejsce** – 2 Ostrołęcka GZ „Szare Wilczki”; Hufiec Ostrołęka
- **II miejsce ex aequo** – Próbną Gromada Zuchowa, Hufiec Szprotawa; 6 Grunwaldzka Gromada Zuchowa „Nutki”, Hufiec Kutno; 20 Gromada Zuchowa „Leśne Łutki”, Hufiec Tczew
- **III miejsce** – 27 Gromada Zuchowa „Leśna Brać”, Hufiec Zielonka

### DRUŻYNY HARCERSKIE:

- **I miejsce** – Tanowska Drużyna Harcerska „Sokoły”, Hufiec Police
- **II miejsce** – 17 Drużyna Harcerska „Laeta Silva”, Hufiec Lubliniec
- **III miejsce ex aequo** – 3 RDH „Nieprzemakalni” im. Orłat Lwowskich z Edynburga; 4 MDH „Akman”, Hufiec Morąg

### DRUŻYNY STARSZOHARCERSKIE:

- **I miejsce** – 231 Poznańska Drużyna Starszoharcerska „Nestor”, Hufiec Poznań-Jeżyce
- **II miejsce** – 3 DSH RED ONE im. Cichociemnych, Hufiec Sulęcín
- **III miejsce** – 7 Drużyna Harcerzy Starszych „22 Południk”, Hufiec Łuków Region

### DRUŻYNY WIELOPOZIOMOWE:

- **I miejsce** – 197 WDW „Przyjaciele Kubusia Puchatka”, Hufiec Warszawa-Wola
- **II miejsce** – 2 Wielopoziomowa Drużyna Harcerska w Horodle, Hufiec Hrubieszów
- **III miejsce** – 5 Wieluńska Wielopoziomowa Drużyna Harcerzy „GROM”, Hufiec Łask
- **Wyróżnienie:** 37 DH „Rychwał” NS, Hufiec Komin





# STOP

## MOWIE NIENAWIŚCI!

Tragiczna śmierć prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza poruszyła Polskę – polityków, ale też zwykłych ludzi, stała się bodźcem do refleksji nad językiem w sferze publicznej. Czy styczniowe emocje będą tylko chwilą otrzeźwienia, czy przyniosą zmianę w dłuższej perspektywie – tego nie wiadomo. Warto jednak teraz, mając dobrze w pamięci te tragiczne wydarzenia, zastanowić się, **jak jest z mową nienawiści w harcerstwie**, co możemy uczynić, aby jej było jak najmniej.

## NIE TYLKO OD ŚWIĘTA!

**W**Dniu Myśli Braterskiej dobrze być harcerzem. Internet roi się od postów, maili i prywatnych wiadomości wyrażających poczucie przynależności do wielkiej harcerskiej rodziny. To dobry czas, aby podziękować innym za ich obecność i wsparcie oraz życzyć instruktorskich i prywatnych sukcesów. Tegoroczny Dzień Myśli Braterskiej ma dla mnie jednak słodko-gorzki smak. Trudno mi bowiem w pełni cieszyć się tą falą pozytywnych emocji, kiedy na co dzień trend jest zgoła odwrotny.

Niestety instruktorskie dyskusje w sieci pokazują, jak często żyjemy według podwójnych standardów moralnych. Kiedy spotykamy się z tymi samymi dyskutantami na żywo, z reguły potrafimy rozmawiać bez unoszenia głosu, bez kąśliwych uwag i nieprzyjemnych insynuacji. Z kolei w sieci zdecydowanie częściej pozwalamy sobie na docinki, zawołowane a nawet jawne oskarżenia, w najlepszym wypadku wskazujące na głupotę czy brak doświadczenia, w najgorszym zaś na wyrachowanie i złą wolę. W internecie szybciej ulegamy uproszczonej wizji świata, gdzie jest przestrzeń tylko dla wrogów i przyjaciół, a walka toczy się na śmierć i życie.

Jak boleśnie pokazały nam gdańskie wydarzenia ze stycznia tego roku, niekiedy takie wirtualne walki potrafią skończyć się czymś więcej niż tylko śmiertelną obrazą. I choć nie sądzę, żeby podziały dotyczące środowisko instruktorów ZHP były tak głębokie, jak te znaczące dzisiejszą polską scenę polityczną, to i tak uważam, że powinniśmy wymagać od siebie samych więcej. Więcej kredytu zaufania do tych, którzy składali takie samo Zobowiązanie Instruktorskie. Więcej otwartości na odmienne podejście wynikające z innej perspektywy wieku, stażu, osobistych doświadczeń. Więcej empatii wobec problemów i trudności, z jakimi zmagają się inni.

Słowa mają moc. Każdego dnia, nie tylko od święta, bierzmy za nie odpowiedzialność.

HM. LUCYNA CZECHOWSKA  
ZASTĘPCZYNI NACZELNIKA ZHP

# JĘZYK HEJTU

**H**ejt jest zjawiskiem powszechnym. W połowie 2018 r. Rzecznik Praw Dziecka przedstawił wyniki badań dotyczących hejtu w internecie – wynika z nich, że co trzeci nastolatek padł ofiarą hejtu internetowego, a co piąty z nich sam stosował hejt wobec innych.

Zjawisko hejtu z internetu przeniknęło do codzienności. Powszechnie używamy takich słów jak *hejt*, *hejtowanie*, *hejcenie*, *hejter*, *hejterka*, *pohejtować*, *zhejtowany*. Warto pamiętać jednak, że hejt jest wyrazem (i zjawiskiem) zawsze nacechowanym negatywnie. Pochodzi od angielskiego wyrazu *hate* i oznacza nienawiść, nienawidzić.

W wywiadzie dla „Metra Warszawa” prof. Jerzy Bralczyk trafnie zdiagnozował popularność tego wyrazu: *To słowo krótkie, więc wygodne. Ale co ważniejsze, łatwiej hejtować niż nienawidzić. Trudno przecież przyznać się do nienawiści, która jest poważnym i negatywnym uczuciem. Obce, angielskie słowo ułatwia sprawę, nie ma w języku polskim tych samych konotacji. Hejter nie ma problemu z przyznaniem się do hejtowania. Bo jednak „uprawiać hejt” to nie to samo co „uprawiać nienawiść”.*

Hejt to określenie na wrogie działania (wypowiedzi), które mają za zadanie skrzywdzić lub ośmieszyć adresata (daną osobę, grupę, organizację). Polszczyzna dysponuje takimi określeniami jak: *obelga*, *potwarz*, *szykany*, *zniesławienie*...

*Najbliżej jest znaczeniowo „obelga”, choć też nie do końca. Obelga polega na używaniu słów nacechowanych emocjonalnie, obraźliwych. A hejt może być wyrażony spokojnie za pomocą cywilizowanych słów. Można hejtować, nie używając obelg – mówi prof. Bralczyk.*

## DLACZEGO SPOTYKAMY SIĘ Z HEJTEM?

Pisanie negatywnych komentarzy pozwala na ujęcie emocji, wyładowanie frustracji. Daje krótkotrwałe poczucie, że jest się lepszym od innych. Anonimowość w internecie zapewnia też pozorne poczucie bezkarności. Dlatego na portalach, które wymagają zalogowania się, np. poprzez Facebooka, poziom hejtu znacząco spada.

Negatywne komentarze pojawiają się często, kiedy osoba nie zgadza się z treścią artykułu, chce wyrazić swój sprzeciw wobec danych treści. Celem hejtu bardzo często są mniejszości etniczne, grupy społeczne, utrwalanie stereotypów i uprzedzeń.

Możemy się spotkać z negatywnymi komentarzami pod zdjęciami czy artykułami o osobach, które odniosły sukces. Tutaj górę bierze najczęściej zazdrość. Hejter podważa lub wyśmiewa czyjeś osiągnięcia, kompetencje czy talent. Z tego powodu hejt może być skierowany przeciwko koleżance, która dostała lepszą ocenę, koledze, który znalazł lepszą pracę.

*To akt, zachowanie językowe. Oczywiście hejter czerpie z niego pewną satysfakcję, którą można porównać do zachowań dzieci, które przeżywają to, że komuś dopiekły. To infantylna satysfakcja – podsumowuje Jerzy Bralczyk.*

Granica pomiędzy hejtem a krytyką jest bardzo płynna. Mamy zjawisko „hejtu w białych rękawiczkach” – niby

## DEFINICJE HEJTU

wg badań:

- Działania mające skrzywdzić lub ośmieszyć inne osoby (51,1%)
- Złośliwe wpisy, zdjęcia i nagrania video (47,6%)
- Obrażliwe przedstawianie osób i wydarzeń (47,4%)
- Szerzenie języka nienawiści (42,8%)
- Psychiczne i emocjonalne znęcanie się nad innymi (42,7%).

ktos zwraca nam uwagę, jest wobec nas życzliwy, ale jednak coś nie do końca jest tak, jak być powinno. Czytając komentarz, czujemy negatywny podtekst, chociaż pozornie wygląda na sugestię zmiany. Dotyczy to często zwracania uwagi na wygląd, gestykulację, ton głosu, cechy osobowości:

*Ladny mundur. Dobrze na tobie leży. Byłoby jeszcze lepiej gdybyś zrzuciła ze 2-3 kilo, wtedy podkreślałby lepiej twoją talię.*

Jaka jest intencja autora/autorki – czy faktycznie chce zwrócić uwagę, czy sprawić przykrość. Czy to jest cenna wskazówka? Czy uruchomi to myśli, że adresatka uwagi jest gruba, powinna koniecznie schudnąć? Może wzbudzi zakłopotanie, złość, nieśmiałość.

Nie każdy jest odporny na hejt, nie każdy ma też mocno zakorzenione poczucie własnej wartości. Powinniśmy być na to wrażliwi i uważni. Jeżeli jakaś wypowiedź nas dotyka, to powinniśmy stanowczo na nią zareagować.

Hejt jest ogromnym zagrożeniem, ponieważ obniża poczucie własnej wartości. Mimo że nie jesteśmy niczemu winni, często wywołuje w nas negatywne emocje – bezsilność, złość, niepokój. Zdarza się, że osoba hejtowana zaczyna wierzyć w to, co czyta lub słyszy na swój temat albo swojej działalności. Może to prowadzić do stracenia motywacji i poczucia sensu własnej pracy. Osoba hejtowana często żyje w stresie i może cierpieć na bezsenność. Hejtowany boi się dalszej krytyki i bywa, że zaczyna się izolować, jest mniej

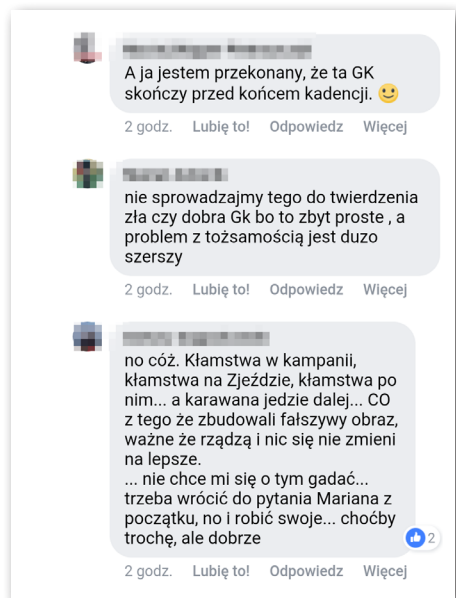
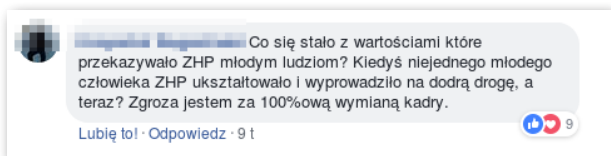
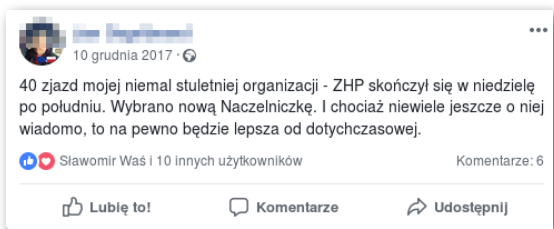
aktywny społecznie. Hejt może prowadzić do nerwicy i depresji, czasem do myśli samobójczych. I nawet w efekcie do prób samobójczych.

## HEJT PRZYCZYNA SAMOBÓJSTW

Pod koniec 2016 r. w Giżycku 13-letnia Wiktoria popełniła samobójstwo, skacząc z okna. Dokuczano jej w klasie i wyzywano od kujonów, śmiano się, że nie ma ojca (rodzice Wiktorii byli w separacji). Przyczyną samobójstwa były również internetowe komentarze pod jej postami na Facebooku. Akceptacja równolatków w okresie dojrzewania jest bardzo ważną kwestią dla młodej osoby. Jeśli grupa odrzuca i hejtuje swą koleżankę, to jest to zdecydowanie bardziej bolesne, niż gdyby robił to ktoś inny.

Zaledwie 14-letni Dominik z gimnazjum w Bieżuniu popełnił samobójstwo w 2015 r. Chłopiec powiesił się, gdyż nie wytrzymał szykan ze strony rówieśników, którzy nazywali go „pedziem”,

## JUŻ HEJT CZY JESZCZE NIE?





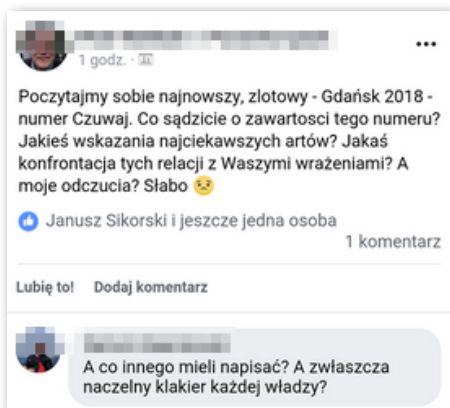
dręczyli psychicznie i fizycznie. „Jestem zerem” – napisał w liście do matki, zanim w czerwcu powiesił się na sznurówkach. Chłopiec budził niechęć rówieśników odmiennym stylem ubierania się i dbałością o fryzurę.

Na hejt należy reagować, trzeba go zgłaszać, np. tutaj: [hejtstop.pl](http://hejtstop.pl). Nie można być obojętnym! Nie można liczyć na to, że hejt nagle zniknie, jest elementem rzeczywistości. Możemy reagować, możemy też pomagać w budowaniu poczucia własnej wartości zwłaszcza w pracy wychowawczej. Harcerstwo nie jest wolne od hejtu. Przykłady mówią same za siebie.

HM. HANNA MUSUR

#### ŹRÓDŁA:

- Jerzy Bralczyk, *Łatwiej hejtować niż nienawidzić*, wywiad dla: [metro.gazeta.pl](http://metro.gazeta.pl)
- *Wilki i owce w Internecie, czyli raport na temat hejtu wśród młodzieży*, 25.10.2016 r.
- „Mowa nienawiści, mowa pogardy”, raport z badania przemocy werbalnej wobec grup mniejszościowych, Warszawa 2017.



# HARCERSKIM NIEDZIELENIU

Ten tekst to mój apel o niedzielenie. Niedzielenie nas – instruktorów – na siłę, sztucznie, niepotrzebnie, niekonstruktywnie dla organizacji. Dlaczego? Bo dzielenie jest z gruntu złe. Bo dzielenie... dzieli. Dzieli coraz bardziej – tworzy rowy tam, gdzie są między ludźmi jedynie małe rowki łatwe do zasypania, niemal niewidoczne ryski albo po prostu naturalne i zdrowe dla organizacji różnice poglądów. Bo przez dzielenie, podkreślanie różnic odległości między ludźmi ekstremalnie się zwiększają i z czasem osoby o różnych poglądach powoli i niewidocznie stają się wrogami. Jakie są efekty dzielenia? To widać po tym, co dzieje się wokół w polskim życiu publicznym. Nie chciałbym, abyśmy my w ZHP poszli podobną drogą...

## CZY JEST JAKIŚ PODZIAŁ?

Oczywiście! **Bezsensowne byłoby wmawianie komukolwiek, że w ZHP nie ma żadnych podziałów.** Były one zawsze w naszej stuletniej historii, są i będą. Jest to nieuniknione, ponieważ w organizacji mamy kilka tysięcy instruktorek i instruktorów, a każdy z nich dysponuje innym zestawem poglądów, przekonań, wyznawanych wartości i często ma bardzo długie doświadczenia życiowe. Inaczej mówiąc – nasze poglądy pozaharcerskie wpływają na naszą wizję harcerstwa: czym ono jest, jakie jest i jakie chcemy, aby było. To też oczywiste, naturalne i chyba niekontrowersyjne.

Jakie są zatem obecnie te nasze podziały? Na pewno jeden, bardzo zauważalny, wynika wprost

z decyzji zjazdu z grudnia 2017 r. Wtedy bowiem jedna ekipa wygrała wybory na funkcję naczelnika ZHP i w konsekwencji utworzyła Główną Kwaterę, druga przegrała – ale przecież bardzo nieznacznie. Na ile emocje sprzed ponad roku tkwią jeszcze w instruktorach i czy są motywacją do dzisiaj podejmowanych działań? W jakimś stopniu na pewno, bo przecież wszyscy jesteśmy tylko ludźmi. Ale ważniejsza i ciekawsza jest próba odpowiedzi na pytanie, **czy ten podział to efekt kampanii wyborczych, czy odzwierciedlenie skrajnie różnych poglądów obu konkurujących ekip na fundamentalne kwestie związane z przeszłością, teraźniejszością i, zwłaszcza, przyszłością ZHP.** Sądzę (choć mam oczywiście świadomość, że to pogląd dyskusyjny i w zasadzie nieweryfikowalny), że jest to bardziej efekt wcześniejszej współpracy z liderkami i członkami obu zespołów przez delegatów na zjazd (lub choćby wcześniejszej ich znajomości) niż autentycznych, trudnych do pogodzenia różnic.

Chcę być jednak dobrze zrozumiany – w żadnym razie nie bagatelizuję różnic, jakie są między instruktorami ZHP, bo **dotyczą one często rzeczywiście kwestii fundamentalnych.** Jedni nie wyobrażają sobie harcerstwa bez Boga („lepiej, aby bez Boga harcerstwa w ogóle nie było”), dla innych nie ma o czym rozmawiać – kwestia wiary to sprawa indywidualna i dobrze byłoby wprowadzić drugą rotę Przyrzeczenia, bez służby Bogu. Jedni chcą organizacji otwartej, inni na przykład nie widzą miejsca wśród kadry dla osób nieheteroseksualnych i nie dopuszczają w programie żadnych „tęczowych” elementów. Jedni mówią, że skuteczność organizacji jest możliwa tylko dzięki rzetelnemu stosowaniu tradycyjnej metody harcerskiej, inni chcą tę metodę zmieniać, bo jest... nieskuteczna. Jedni chcą likwidacji wszelkich odznak, na przykład Odznaki Kadry Kształcącej, twierdząc, że odpowiedni komendant będzie mianował do komend kursów doświadczonych i przygotowanych instruktorów, inni uważają, że musimy podnosić formalne uprawnienia kadry, by poziom szkoleń był jak najwyższy. Wreszcie, niektórzy mówią o konieczności łowienia harcerzy na wędkę za

pomocą przynęt dopasowanych do oczekiwań współczesnych dzieciaków – odpowiedź innych jest jednoznaczna: bez świadomego i z góry założonego celu, jakim jest wychowanie – kompleksowe i zgodne z naszymi ideami – degradujemy się, przestajemy być autentycznym harcerstwem, a stajemy się organizacją kolonijno-światlicową.

To oczywiście tylko przykłady i jedynie wyostrome skrajności, między nimi jest cała paleta zniuansowanych poglądów na każdy temat. Można je wprawdzie sprowadzić do prostego przeciwstawienia sobie skrajnego harcerskiego konserwatyzmu, tradycjonalizmu i otwartości, liberalizmu – jednak byłoby to zbyt uproszczone i z pewnością krzywdzące dla przedstawicieli każdej ze stron. Nie będę więc tutaj zgłębiał tego zagadnienia. Powtórzę to, co najważniejsze: są między nami instruktorami liczne, zupełnie naturalne różnice. **Sedno w tym, co z tymi różnicami zrobimy. Czy pozwolimy, aby podgrzewały emocje, dzieliły, zwiększały dystans między nami, wpływając destrukcyjnie na rozwój Związku?** A może wsłuchamy się w siebie nawzajem, postaramy zrozumieć, aby uczynić z różnic wartościowe źródło poszukiwania rozwiązań ważnych problemów współczesnego harcerstwa?

## JAK TO DZIAŁA?

Na przykład tak: ktoś publikuje na Facebooku dłuższy, mocny w przekazie post. Mocny, ale od razu dodam – kulturalny. Zaraz rozpoczyna się lajkowanie, komentowanie – jak to przy każdym wpisie na FB. Szczególną aktywnością w ogłaszaniu swojego poparcia wykazują się ci najbardziej radykalni zwolennicy przedstawionych poglądów. Pojawiają się kolejne komentarze popierające, ale bywa, że ktoś ośmielił się napisać, że myśli inaczej. Wówczas emocje rosną i od mocnego, nawet radykalnego wpisu, ale kulturalnego i na wysokim poziomie intelektualnym, schodzimy nagle do poziomu typowych internetowych pyśkówek. A że pierwotny post ma kilkadziesiąt a może nawet kilkaset lajków, więc w zwolennikach rośnie poczucie, że mają rację, że ich poglądy

mają szerokie poparcie instruktorów. A stąd tylko krok do opinii typu: „jak ktoś nie zna metody harcerskiej...”, „jak długo jeszcze Główna Kwatera będzie olewała...”, do zarzucania władzom ZHP przez członków władz naczelnych, że łamią związkowe przepisy. Albo do kwestionowania dorobku innych instruktorów, a nawet odbierania im prawa do nazywania się harcmistrzami. A jeżeli dodatkowo ktoś zaangażowany emocjonalnie i mający silne przekonanie, że właśnie ratuje ZHP, udostępni post na licznych grupach dyskusyjnych, w tym w grupie „ZHP” (ponad 17 tysięcy członków), wówczas wewnętrzne problemy organizacji, różnice poglądów wśród instruktorów, a także niezbyt kulturalne rozmowy między nimi poznają także nasi zewnątrzni „przyjaciele” oraz – co gorsze – nasi wychowankowie.

Ale jest jeszcze jedna rzecz, o której chcę napisać, gdy mówimy o dzieleniu. Warto mieć świadomość, że te **dyskusje szybko odchodzą od meritum i stają się wyłącznie personalne**, a wówczas jedynym ratunkiem, aby nie odbiło się to na zdrowiu, jest wytłumaczenie sobie, że ten, kto twierdzi, że nie mam pojęcia o harcerstwie, że nie znam metody, że chcę zniszczyć ZHP tak jak ci z końcówki lat 40-tych XX wieku – że on po prostu jest głupi, że jest zaburzony emocjonalnie i że w związku z tym nie należy się nim w ogóle przejmować. Zatem co się dzieje? On przed chwilą mnie odhumanizował, poniżał, ja odpłacam mu tym samym (choćby w myślach). Efekt – różnice poglądów, które jednak pozwalały nam porozmawiać, przerodziły się w rowy nie do zasypania.

Niby prosta idea: autor chce przedstawić swoje poglądy, ale zamiast skłonienia do refleksji, zachęcenia do zrozumienia myślących inaczej – dochodzi do okopania się na swoich pozycjach, stwierdzenia, że ci „z drugiej strony” są beznadziejni, że nie warto, nie ma sensu z nimi rozmawiać. **Dlatego tak często można przeczytać o „dwóch stronach barykady”.** Sami je sobie zbudowaliśmy. Tak to właśnie działa. Z takiej dyskusji nie będzie wartości dodanej dla Związku, w ten sposób nie zostanie zainicjowany proces wymiany poglądów, z której coś dobrego może wyłonić się dla organizacji.

## CO ZATEM ROBIĆ?

Czy zbyt daleko posuniętym postulatem, zbyt naiwnym i zacofanym (nie na miarę XXI wieku) byłoby zachęcenie do ograniczenia aktywności w mediach społecznościowych? Pewnie tak, choć przecież mamy świadomość, że nie jesteśmy w stanie kontrolować tego, co dzieje się z naszymi wpisami, nie jesteśmy w stanie panować nad emocjami osób komentujących. A jednak zachęcam do rozważenia, czy nie warto korzystać z innych form? Na przykład z grup zamkniętych na FB? Może napisać do „Czuwaj”? A może – zamiast zarzucać coś publicznie harcerskim władzom (zwłaszcza gdy jest się ich członkiem) – skorzystać z dostępnych narzędzi, jak interpelacja albo nawet wnioski do CKR? I przede wszystkim: może warto po prostu być bardziej rozważnym, pamiętając, że treści przez nas upubliczniane zaczynają żyć własnym życiem i mimo naszych najczystszych intencji pobudzają niezdrowe emocje, uaktywniają osoby niepotrafiące nad sobą zapanować, mające poczucie własnej nieomylności i wyższości, głęboko przekonane, że są jedynymi prawdziwymi harcerzami, osoby czasem po prostu niekulturalne?

I jeszcze jedno: oczywiście **pozostaje nam także lepiej panować na swoimi emocjami, nad swoimi słowami, który potrafią głęboko ranić.** To, jak sądzę, najtrudniejsze zadanie dla każdego odpowiedzialnego instruktora. Chyba właśnie od tego warto zacząć. Ja zaczynam. Od teraz, od siebie.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

PRENUMERATA  
2019



# CO Z TĄ MOWĄ NIENAWIŚCI?

## ROZWAŻANIA, KU PRZESTRODZE...

**W**ostatnim czasie, a po tragicznej śmierci naszego harcerskiego przyjaciela prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza w sposób dość intensywny, wiele się mówi w naszym społeczeństwie o tak zwanej mowie nienawiści. To właśnie ten sposób naganej społecznie dyskusji prowadzi zawsze do nieodwracalnych zmian. Kolejny raz zastanawiam się, czy musiało dojść do tragedii, żeby „mowa nienawiści” stała się tematem dyskusji w domach, szkołach, kościołach i w naszej organizacji? Zdaję sobie jednak sprawę, że o złej rzeczywistości trudno się dyskutuje i nie jest to temat przyjemny, zwłaszcza że może dotyczyć każdego z nas.

Mowa nienawiści jest samonapędzającym się mechanizmem, którym steruje człowiek oraz którego ofiarą jest człowiek. Uświadamiam sobie, że dzięki źle użytym mediom mobilnym opartym na usługach internetowych, współczesna mowa nienawiści jest skondensowana, szybka, precyzyjna, wulgarna i trwała. Dlatego mowa nienawiści jest jak „polowanie na człowieka” czy „publiczna egzekucja”, podczas której człowiek „obrzucany jest obelżywymi słowami”. Czy do takich czynów powinniśmy używać naszej mowy?

Zwróćmy uwagę, że mowa to wielki krok ewolucyjny człowieka. Mowa umożliwia nam wyrażanie własnych myśli oraz kształtuje jakość i zakres naszego myślenia. Dziecko sześciolatek, a więc takie, które może już aspirować do uczestnictwa w gromadzie zuchowej, ma w swoim zasobie 14000 słów (Fontana, 1998, s. 96). Co ciekawe, zasób słownictwa każdego dziecka lub nastolatka jest inny i może wynikać z relacji panujących w domu rodzinnym, w szkole oraz gromadzie zuchowej, środowisku harcerskim i instruktorskim.

Moja świadomość w zakresie wpływu czynników środowiskowych na rozwój mowy wzrosła dzięki zetknięciu się z przypadkiem małego chłop-

ca. Siedmiolatek o anielskiej twarzy w chwili napadu złości potrafił wypowiedzieć więcej niecenzuralnych słów i obelg w stronę wychowawcy niż niejeden dorosły człowiek. Konsekwencją używania tego słownictwa była przemoc fizyczna, w wyniku której nauczycielka straciła przez chłopca wzrok w jednym oku. Skąd ta nienawiść w ustach i agresja w czynach siedmiolatka? Okazuje się, że z życia w dysfunkcyjnej, pozbawionej miłości rodzinie. Wspominam o tym nie bez przyczyny, ponieważ chciałbym podkreślić, jak duża jest odpowiedzialność rodziców, ale i instruktorów, i jak ważne jest kształtowanie „kultury słowa” również w naszej rodzinie, tej harcerskiej. Dodam, że powinno się ono odbywać w harcerstwie i poprzez harcerstwo.

Warto w tym miejscu odwołać się do „osobistego przykładu instruktora”, który nie zawsze jest przykładowy. Są to sytuacje, w których bardziej lub mniej świadomie posługujemy się mową nienawiści. Z tym zjawiskiem możemy się spotkać na wielu instruktorskich forach internetowych i w mediach społecznościowych, do których mają dostęp również młodzi, naśladowcy nas wychowankowie. Harcerstwo jest ruchem społecznym charakteryzującym się pozytywnością, który nastawiony jest na „budowanie dobra, a nie walkę ze złem”. Zdarza się jednak, że zapominają o tym ci instruktorzy, którzy są „mistrzami harców”, autorytetami w swoim środowisku, a którym zdarza się trwale ośmieszanie innych. Dodam, że nie chodzi tylko i wyłącznie o ośmieszanie sobie równych instruktorów, ale również swoich wychowanków.

Antoni Kępiński (2002, s. 47), wybitny autoritet w dziedzinie psychiatrii, pisał: „ośmieszanie jest najczęściej używaną i najsukuteczniejszą formą społecznej agresji”. Dlatego o wiele łatwiej stać się znaną osobą w środowisku, udowadniając publicznie w mediach społecznościowych, za



wszelką cenę, w sposób naganny, niewłaściwy, obelżywy, ironiczny, że „inny” nie ma racji. Oczywiście ten mający na celu ośmieszanie proceder realizowany jest pod płaszczykiem konstruktywnej krytyki.

W tym wszystkim najgorsza nie jest tylko mowa nienawiści, ale również jej usprawiedliwienie. Pisał o tym swoim dziele Eliot Aronson (2009, s. 223-227). Światowej sławy psycholog społeczny uważa, że uzasadnienie okrucieństwa związane jest z redukcją dyskomfortu psychicznego. Aronson pisze: „skutecznym sposobem zredukowania dysonansu ... [jest] przypisanie jak największej winy ofierze [...] – przekonywanie samego siebie, że ofiara zasłużyła na to, co ją spotkało, ponieważ sama zrobiła coś takiego, co sprowadziło na nią to nieszczęście [...]” (2009, s. 223).

Czy powyższe teoretyczne rozważania nie wydadzą się wam, drodzy czytelnicy, nieprawdopodobne, wręcz niemożliwe? Otóż są jak najbardziej możliwe, o czym przekonałem się, prowadząc debatę z nastolatkami na temat hejtu. Znaleźli się wśród nich tacy, którzy uważali, że winny nie jest ten, kto hejtuje, tylko ten, który jest hejtowany. Na przykład, jeśli nie wpisujemy się w kanony i trendy urody prezentowane w mass mediach, to powinniśmy być świadomi, że wystawiając swój wizerunek w mediach społecznościowych, możemy narazić się na mowę nienawiści. Zdaniem Manfreda Spitzera (2016, s. 167), psychologa i neurobiologa, w ten rodzaj internetowej mowy nienawiści w bardzo łatwy sposób angażują się nastolatki, a więc nasi harcerze, harcerze starsi i wędrownicy.

Z ostatnio przeprowadzonych przeze mnie rozmów z nastolatkami wynika, że hejt, który z definicji jest złym działaniem, nie zawsze jest dla nich zły. Okazuje się bowiem, że dla nastolatków reagowanie np. nienawiścią na nienawiść lub na nienawiść i agresję publikowaną w internecie poprzez zamieszczenie krytycznego wpisu jest uważane za „dobry hejt”. Jako instruktorzy, wychowawcy powinniśmy zwracać uwagę na próbę uczynienia z hejtu pozytywnego działania. Ważna jest tu dyskusja w środowiskach harcerskich na temat wagi języka, którym się posługujemy. Ponadto należy zwrócić uwagę, że reakcja nienawiścią na nienawiść tylko i wyłącznie ją potęguje.

Dyskutujemy o naszej mowie i analizujemy ją w perspektywie słów światowej sławy antropologa Robina Dunbara, dla którego „język pozostaje naszym największym skarbem, bo bez niego byłibyśmy skazani jeśli nie na całkowitą izolację społeczną, to przynajmniej na byt znacznie uboższy. Język umożliwia nam bycie członkami społeczności oraz wymianę wiedzy i doświadczeń na skalę nieosiągalną dla żadnego innego gatunku. Dlaczego więc, mając tę wyjątkową umiejętność, zdajemy się robić z niej tak mały użytek?” (Dunbar, 2017, s. 15). Pytanie to ma szczególne znaczenie w obszarze wychowania, a więc w działalności ruchu harcerskiego. Zakorzenione w tradycji i w ideałach „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy” zobowiązuje nas do poniesienia konsekwencji za wypowiedziane lub napisane słowa. Zgodnie z myślą Stefana Mirowskiego (1997), to wręcz „nakaz prawdomówności, wierności, zgodności słów i czynów”. Dlatego jako instruktorzy wzajemnie uczymy się i uczymy innych, jak ważna w relacjach międzyludzkich jest czystość myśli i mowy. Mirowski (1997) wskazuje tu również na piękno naszego języka. Przez cały okres naszej działalności harcerskiej uświadamiamy sobie, że „są słowa niosące dobro, prawdę radość i są słowa zabójcze, deprawujące, gorszące” (Rybicki, 2006, s. 87). W dobie społeczeństwa sieciowego w sposób szczególny zdajemy sobie sprawę, że „słowo usłyszane jest niewidoczne, [a] litera napisana trwa” (Rybicki, 2006, s. 253). Kończąc powyższe rozważania, zastanówmy się, a dopiero później mówmy, kierując się sentencją, że „mowa jest srebrem, a milczenie złotem”.

HM. TOMASZ HUK

HARCERSKI INSTYTUT BADAWCZY  
CHORAĞIEW ŚLĄSKA

Aronson E.: *Człowiek istota społeczna*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Dunbar R.: *Pchły, plotki a ewolucja języka*. Copernicus Center Press, Kraków 2017.

Fontana D.: *Psychologia dla nauczycieli*. Wyd. Zysk i S-ka. Poznań 1998.

Kępiński A.: *Psychologia nerwic*, Kraków 2002.

Mirowski S.: *Nasze prawo i przyrzeczenie*. „Harcerstwo”, nr 3/1997, s. 7–9.

Rybicki S. R.: *Mądrość łaciny. Część II*. Wyd. Tygodnik Katolicki Niedziela, Częstochowa 2006.

Spitzer M.: *Cyberchoroby. Jak cyfrowe życie rujnuje nasze zdrowie*. Wyd. Dobra Literatura, Słupsk 2016.



Dariusz Kalota

# MOICH **PIERWSZYCH** OSIEM MIESIĘCY

O drodze do pełnionej funkcji,  
pierwszych miesiącach „urzędowania”,  
sprawach majątkowych i finansowych  
rozmowa ze skarbnikiem ZHP **hm. Krzysztofem Osmańskim.**



### **Od ośmiu miesięcy jesteś skarbnikiem ZHP. Twoja droga do objęcia tej funkcji była dość kręta...**

Rzeczywiście to tylko albo aż osiem miesięcy służby na funkcji skarbnika ZHP. Ale zależy, z jakiej perspektywy postrzeżę się objęcie przez mnie tej funkcji. Mądrzy ludzie mówią, że „historia kołem się toczy”. Moja historia właśnie zatoczyła koło. Przypomnijmy sobie 40 Zjazd ZHP w grudniu 2017 r. Już wtedy gotowy byłem do podjęcia służby na tym niełatwym, jak wszyscy wiemy, odcinku pracy Związku – znalazłem się w proponowanym

składzie Głównej Kwatery jednego z kandydatów na funkcję naczelnika ZHP hm. Krzysztofa Budzińskiego. Ale wybory wygrała obecna naczelniczka i jej Główna Kwatera. Mnie Zjazd powierzył funkcję członka Centralnej Komisji Rewizyjnej ZHP. Tam właśnie przez siedem miesięcy pracowałem – byłem członkiem prezydium – wiceprzewodniczącym CKR. Można powiedzieć, że przygotowywałem się do tej funkcji latami, pracując w pionie rewizyjnym mojej macierzystej – Mazowieckiej Chorągwi ZHP. Po siedmiu miesiącach pracy w CKR obdarzony jednogłośnie zaufaniem naczelniczki ZHP oraz Głównej Kwatery zostałem skarbnikiem Związku – tę funkcję pełnię od 15 lipca 2018 r.

### **To zaskakujący scenariusz dla wielu instruktorów, zwłaszcza tych, którzy pamiętają ten zjazd. Dla Ciebie również?**

Nie spodziewałem się, że życie napisze mi taki scenariusz, ale gdy tak się stało, uzmysłowiłem sobie i zrozumiałem dwie bardzo ważne rzeczy. Pierwsza z nich to prawda, że ciężka, rzetelna, efektywna praca prędzej czy później zostanie dostrzeżona. Druga natomiast wiąże się z kontaktami interpersonalnymi. Ważne, aby utrzymywać pozytywne relacje z każdym człowiekiem, bez względu na poglądy. Inaczej wygląda współpraca ludzi uśmiechających się do siebie, inaczej skonfliktowanych. Ja

jestem otwarty na każdego człowieka, więc bardzo szybko zaadaptowałem się w moim nowym środowisku pracy, robię to, co lubię, i czerpię z mojej pracy dużo satysfakcji oraz motywacji do dalszego działania.

### **Mówisz o dostrzeżeniu Twojej pracy. Przybliżmy więc czytelnikom Twoją drogę do tej funkcji...**

Jestem instruktorem Chorągwi Mazowieckiej. Moja przygoda z harcerstwem rozpoczęła się w roku 1978 w Szczepie Drużyn im. Nguyen Van Troya przy Szkole Podstawowej nr 1 w Płocku, w gromadzie zuchów, a następnie w 104 DH, w której byłem zastępowym. Jednak moją pasją była praca z zuchami – byłem przybocznym, a następnie drużynowym drużyn zuchowych w Szczepie im. Szarych Szeregów przy Szkole Podstawowej nr 2 w Płocku. Pełniłem funkcję zastępcy namiestnika zuchowego w Hufcu Płock. Zobowiązanie instruktorskie złożyłem w roku 1985. Aktualnie poza funkcją Skarbnika ZHP pełnię funkcję komendanta Kręgu Instruktorskiego „Wataha” o profilu puszczańskim oraz przewodniczącego Komisji Stopni Instruktorskich Hufca ZHP w Przasnyszu.

### **Czyli cały czas na pierwszej linii...**

Tak! Las to moje ulubione miejsce, w którym koncepcyjnie rozwiązuję wiele problemów,

dlatego systematycznie uczestniczę w HAL i innych formach aktywności na łonie natury, wzmacniając jednocześnie w młodzieży poczucie potrzeby kontaktu z przyrodą. Co roku w ramach HAL jestem komentatorem obozów harcerskich, w tym międzynarodowych. Współpracuję z Ukrainą oraz Serbią.

### **A pozaharcersko?**

Ukończyłem studia wyższe w Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego.

### **Świetnie, to tam, gdzie ja też skończyłem swoje pierwsze studia. Pewnie było coś dalej?**

Tak, wykształcenie uzupełniałem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz na Wydziale Nauk o Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Posiadam też kwalifikacje pedagogiczne. W przeszłości związany byłem zawodowo z sektorem finansów publicznych, pracowałem m.in. w izbach skarbowych w Płocku i Warszawie oraz w Ministerstwie Finansów. Funkcje kierownicze związane z zarządzaniem organizacją, majątkiem i ich finansowaniem pełniłem na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, w którym prowadziłem równoległe działalność dydaktyczną w zakresie organizacyjno-prawnych aspektów nadzoru farmaceu-

tycznego. Ostatnio pracowałem jako zastępca dyrektora ds. ekonomiczno-administracyjnych oraz pełniłem obowiązki dyrektora w SPZOZ Gostynin. No a teraz zawodowo jestem skarbnikiem ZHP.

### **Jakie były Twoje pierwsze dni urzędowania jako skarbnika?**

Specyficzne. Nowa funkcja spadła na mnie w trakcie HAL 2018, podczas której pełniłem funkcję komendanta obozu na trzech turnusach. Musiałem więc podzielić czas i tak nim zarządzać, żeby pogodzić obowiązki harcerskiego wychowawcy i skarbnika ZHP jednocześnie. Udało się, choć łatwo nie było. Sierpień kojarzę jako nieustanne podróżowanie między Warszawą a Sobieszewem, gdzie brałem udział w Zlocie ZHP. Od września natomiast zaczęła się ciężka praca z dokumentami, przejmowanie funkcji od poprzednika, praca w terenie. Skarbnik bowiem nie tylko dba o bezpieczeństwo finansowe organizacji, ale i o majątek, który jest rozproszony po całym kraju. Tym samym pilnuje nie tylko dyscypliny finansowej. Ja jestem takim człowiekiem, który relacje wypracowuje w bezpośrednim kontakcie, nie na podstawie oceny osób trzecich. Oznacza to, że bardzo często wyruszam w teren, aby samodzielnie porównać wiedzę ze stanem faktycznym i poddać ten stan odpowiedniej ocenie, a na jej podstawie podjąć stosowne i właściwe działania.

### **Co udało się osiągnąć przez te miesiące?**

Zauważyć należy, że skarbnik ZHP wykonuje swe zadania przy pomocy służb finansowo-księgowych i to, co udało się osiągnąć, jest sukcesem całego zespołu. Na bieżąco udaje się bezproblemowo wdrażać w życie wszelkie zmiany w obowiązującym prawie, co w pionie finansowym jest bardzo ważne. Świadczy o jego stabilności i transparentności. Długotrwałym działaniem, wymagającym udziału skarbników chorągwi, było przeprowadzenie procesu zmian w polityce rachunkowości ZHP w zgodzie z przepisami ustawy o rachunkowości. W wyniku dyskusji opracowano trzy warianty tych zmian. Były one testowane w chorągwiach, a następnie wszyscy skarbnicy podjęli decyzję o przyjęciu tego najlepszego, odpowiadającego wszelkim standardom rozwiązania. Zostało ono wprowadzone w życie i już funkcjonuje w praktyce. Udało się sporządzić dobry, konstruktywny budżet na rok 2019, który otrzymał pozytywną opinię Rady Naczelnej i oczekuje na zatwierdzenie przez Centralną Komisję Rewizyjną ZHP. Zainicjowane zostały też czynności zmierzające do usystematyzowania sprawy opodatkowania wyczynku dzieci i młodzieży w ramach HAL i HAZ. Do tego dochodzi oczywiście szereg spraw wynikających z codziennej działalności, nad którymi pracujemy każdego dnia.



## A sprawy majątkowe?

Tak jak powiedziałem wcześniej, działania skarbnika ZHP to nie tylko finanse, a szeroko pojęty nadzór nad majątkiem. Skarbnik stoi na straży zachowania bezpieczeństwa majątkowego ZHP. Podejmowanych jest wiele czynności wynikających nie tylko z przepisów wewnętrznych regulujących zasady nadzoru właścicielskiego, ale i z powszechnie obowiązującego prawa, zmieniających do normowania stanu prawnego majątku, jego eksploatacji itd. W ostatnim czasie odbyły się tzw. wizyty gospodarskie w grupie ZHP, których celem była ocena stanu gospodarki finansowej i majątkowej. Obecnie rozpoczyna się kolejny etap wizyt w jednostkach grupy ZHP, tym razem rozszerzonych o udział w nich księgowych. Aktualnie toczą się działania w sprawie składu rad nadzorczych i rad fundacji. Przewidywane zmiany mają na celu wprowadzenie do tych ciał specjalistów posiadających wiedzę i ugruntowaną praktykę w prowadzeniu działalności gospodarczej po to, aby poprowadzić tę działalność wspólnie z zarządami w kierunku dającym Związkowi najwyższe zyski.

## A co możesz powiedzieć o finansowaniu naszych działań? Tu się sporo zmieniło...

Tak, dofinansowanie działalności z rządowego programu wsparcia organizacji harcerskich i skautowych to

bardzo ważna sprawa. Nie będę powielał treści, o których informowała już druhna Naczelniczka, ale potwierdzam, że program podzielony jest na dwa duże zadania, tj. kształcenie i pracę wychowawczą oraz wsparcie instytucjonalne. Obecnie korzystamy z finansowania zadania pierwszego, ale w przyszłości będą płynęły do nas środki na infrastrukturę. To wszystko jeszcze przed nami. Cieszę się bardzo z otrzymanego wsparcia, ale mam też nade wszystko świadomość ogromu pracy, jaki czeka w związku z realizacją tego programu zespołu skarbnika ZHP. W programie tym występujemy bowiem jako organizacja, co oznacza, że środki finansowe wpływają do Głównej Kwatry, stąd są alokowane do chorągwi, które z kolei przekazują je do niższych szczebli struktury organizacji. Rozliczenia środków z chorągwi napływają do GK ZHP i tutaj służby finansowo-księgowe dokonują rozliczenia zbiorczego w taki sposób, aby organizacja kompleksowo mogła rozliczyć projekt – co jest wielkim wyzwaniem.

## A jak wygląda Twoja współpraca ze skarbnikami chorągwi?

Niewątpliwie strategiczne dla ZHP jest to, że po zjazdach w chorągwiach, które miały miejsce w 2018 r., mamy dziś grupę kompetentnych i zaangażowanych skarbników – ludzi gotowych do działania. To dobrze wróży na przyszłość,

bo skarbnicy powinni mówić jednym głosem. W marcu organizujemy pierwsze w nowym składzie szkolenie bilansowe rozszerzone o zagadnienia dyscypliny finansów publicznych. ZHP jako organizacja korzystająca z finansów publicznych mieści się w katalogu tych podmiotów, których dotyczy odpowiedzialność za naruszenie dyscypliny finansowej, stąd zasadne wydaje się, aby te właśnie zagadnienia stanowiły podstawę wiedzy każdego skarbnika.

## Czy są jeszcze jakieś sukcesy, o których chcesz powiedzieć? Coś, co cieszy skarbnika ZHP?

Niekwestionowanym sukcesem jest zbliżający się ku końcowi remont pomieszczeń w siedzibie Głównej Kwatery (zajmowanych przez jednostki podległe skarbnikowi ZHP), który rozpoczął się we wrześniu 2018 r. Jego efektem będzie zapewnienie odpowiednich warunków pracy służbom finansowo-księgowym, spełniających obowiązujące standardy, co zdecydowanie poprawi komfort i efektywność ich działania.

## Coś na koniec?

Działajmy zatem, tworząc dobrą historię dla dobra ZHP!

## Czuwaj! :)

—  
Rozmawiał  
hm. Grzegorz Catek

# RAJD ODKRYWCÓW 2019

**R**ajd Odkrywców jest jedną z największych harcerskich imprez organizowaną przez ruch programowo-metodyczny Programowy Ruch Odkrywców. Od 10 lat (w latach 2009–2015 jako Rajd Grunwaldzki) stanowi niebanalną propozycję na spędzenie części harcerskiego lata.

**Fundamentalnym celem każdego kolejnego rajdu jest poszukiwanie i pielęgnowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego.** Co roku proponujemy harcerkom i harcerzom wizytę w innym regionie Polski, zapraszając ich do odkrywania jego niezwykłości i poszukiwania śladów historii. Wykorzystujemy miejscowe tradycje i postacie lokalnych bohaterów, korzystamy z piękna przyrody i zaglądamy do wiosek i miasteczek, przez które wędrujemy. Uczestnicy podczas rajdu poruszają się pieszo, rowerami, kajakami czy koleją – wszystko po to, aby możliwie najpełniej skorzystać z bogactwa turystycznego regionu.

**Tegoroczna edycja Rajdu Odkrywców odbędzie się na Podlasiu Południowym** – a więc na terenie znajdującym się administracyjnie na styku województw lubelskiego, podlaskiego i mazowieckiego. Taki wybór miejsca umotywowany jest okragłą rocznicą, którą w tym i przyszłym roku obchodzimy. Sto lat temu między innymi za przyczyną wszczętych przez Rosjan zbrojnych działań, mających służyć szerzeniu rewolucji komunistycznej w całej Europie, rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka. Wyczerpane wojną, na powrót po 123 latach autonomiczne społeczeństwo polskie zjednoczyło się ponad podziałami politycznymi, aby powstrzymać najazd Armii Czerwonej. Spośród wydarzeń tego okresu w narodowej świadomości

najtrwalej zapisała się bitwa warszawska, znana powszechnie jako „Cud nad Wisłą”, ta jednak była dopiero kulminacyjnym epizodem wojny. Wcześniej u stóp niewielkich wiosek i miasteczek Południowego Podlasia miały miejsce potyczki, których śladów będziemy szukać. Na samym rajdzie wszystko dzieje się naprawdę – nie staramy się przenieść uczestników w inne uniwersum, nie przeprowadzamy symulacji walk, nie zajmujemy się inscenizacjami inspirowanymi walkami na froncie czy dwudziestoleciem międzywojennym. Patrole będą pracować na prawdziwych źródłach i przesłankach historycznych, konfrontując je ze współczesnym obrazem rejonu Polski, który harcerze będą przemierzać – dawnego świadka znamienych bitew wojny polsko-bolszewickiej – oraz z obecnym stanem wiedzy jego mieszkańców, a więc ze świadomością zbiorową społeczności lokalnej.

Na podstawie wiedzy historycznej na temat miejsc walk ustalono granice



obszaru, po którym wędrować będą uczestnicy rajdu. Przez wyznaczony teren wiedzie dziewięć tras przygotowanych tak, aby uwzględniały możliwości i potrzeby harcerzy, harcerzy starszych i wędrowników. Jedynie trasa zuchowa odbywa się stacjonarnie – jej uczestnicy przez siedem dni pozostają w Radzynie Podlaskim, odkrywając jego zakamarki i tam poznając wydarzenia polskiej rzeczywistości. Harcerki i harcerze na pozostałych trasach maszerują przez Podlasie Południowe, zatrzymując się w pobliżu jednego z pól bitwy i otrzymując za zadanie możliwie najprecyzyjniejsze dookreślenie jego lokalizacji. **To misja bezprecedensowa – nikt wcześniej nie podjął się dokładnego wskazania miejsc poszczególnych walk!** Uczestnicy otrzymają starannie dobrane, pewne źródła historyczne w postaci starych map, zapisków i dzienników uczestników walk czy rozkazów wojskowych. Będą również prowadzić samodzielny zwiad, rozmawiając z mieszkańcami, dokonując wizji lokalnej i analizując teren.

Nadrzędną zasadą rajdu jest kooperacja – każdy z patroli wykonuje własne, niepowtarzalne zadanie, pozyskując unikalny zestaw informacji. Współpraca przy złożeniu i połączeniu tych informacji podczas wspólnych konsultacji wszystkich uczestników trasy ma prowadzić do wskazania szczegółowej lokalizacji miejsca bitwy. W wyznaczonych punktach staną pamiątkowe tablice, do szerszego grona odbiorców trafią filmiki prezentujące działania harcerzy, a na mapy terenu zostaną naniesione schematy przebiegu walk.

Zasada współpracy jest niewątpliwie szczególnym wyróżnikiem Rajdu Odkrywców. Trudno właściwie wyobrazić sobie harcerską imprezę pozbawioną zupełnie rywalizacji. Przecież już samo słowo „rajd” sugeruje wyścig, który wygrywa najszybszy, najsprawniejszy. Jednak nie znajdziecie w programie RO zawodów, turniejów, konkursów, mistrzostw czy igrzysk. Chcemy udowodnić, że możliwe jest wyjście poza stymulujący entuzjazm i mobilizację schemat oparty na konkurencji. Mało tego, chcemy pokazać, że kooperacja również może ekscytować i napędzać do działania.

**Tylko dzięki współpracy możliwe jest maksymalne wykorzystanie zasobów wszystkich patroli przez ich wzajemne uzupełnianie się i umiejętne dzielenie się zadaniami.**

W ten sposób wszyscy uczestnicy mają swój udział i swoje zasługi w osiągnięciu wspólnych celów, bardzo ambitnych, bo przecież zdobywanych skumulowanymi siłami. Partnerami mają stać się również uczestnicy i członkowie obsługi



RAJD  
ODKRYWCÓW





tras – ci ostatni nie prowadzą patroli jak po niewidzialnym sznurku wzdłuż krętych ścieżek wyimaginowanego, sobie tylko znanego świata, ale wraz ze swoimi podopiecznymi szukają nowych faktów, składają informacje i dokonują odkryć. Lokalizowanie miejsc potyczek odbywa się „tu i teraz”: obsługa, przygotowawszy ramy działania i dokonawszy szczegółowego rekonesansu, zaprasza uczestników do wspólnej eksploracji terenu, przeprowadzania zwiadów i poszukiwania odpowiedzi. Patrole działają równolegle, otrzymują jedyne w swoim rodzaju zadania i są odpowiedzialne za działania, których nie podejmuje nikt inny. Spójne końcowe rezultaty są zatem możliwe tylko przy zaangażowaniu wszystkich uczestników.

### Zapraszamy do śledzenia działań związanych z Rajdem Odkrywców 2019.

Zależy nam na krzewieniu świadomości historycznej nie tylko wśród harcerek i harcerzy, lecz także wśród społeczności mieszkającej na terenach, które były świadkiem dziejowych zdarzeń. Chcemy promować dumę z lokalnego dziedzictwa kulturowego, zachwycać dzieci i młodzież unikalnym pięknem kolejnych skrawków Polski i korzystać z ich walorów przyrodniczych. Dzięki entuzjazzmowi i wrażliwości uczestników to niezwykle doświadczenie może wzbogacić bardzo wiele osób.

PWD. ANNA PŁACZEK

CZŁONKINI KOMENDY RAJDU ODKRYWCÓW 2019  
DS. PROGRAMU



# LAGOM PO HARCERSKU

Wszyscy wiemy, że rybak,  
aby złowić dobrą rybę,  
zakłada na haczyk takiego robaka,  
który jest atrakcyjny dla ryby.  
Od lat ta metafora jest używana  
przez harcerskich wychowawców,  
by podkreślić, że program harcerski  
powinien być atrakcyjny  
dla członków organizacji  
– zuchów, harcerek i harcerzy.





Karolina Pośnik

**P**rzypomniałem sobie ten truizm podczas niedawnego spotkania, w którym brali udział przedstawiciele kilku organizacji skautowych z Europy, a którzy prezentowali program wychowawczy swoich organizacji. Program, czyli całościowo ujęte systemy stopni, sprawności, odznak, które definiują, co harcerze/skauci robią w organizacji. To, co przykuło moją uwagę, to fakt, że poszczególne systemy wprawdzie różnią się czy to sposobem organizacji, czy mechanizmem zdobywania stopni lub odznak, czasem też terminologią, ale wszystkie miały jedną wspólną cechę. Wszystkie są bardzo atrakcyjne, dobrze przygotowane, wydane w materiałach bardzo dobrej jakości i napisane prostym językiem. Czytając je, chciało

się niemal natychmiast wstać od stołu i zacząć wykonywać zawarte w nich zadania oraz szukać kogoś, kto je zaliczy.

Okazuje się, że **gdzieś na świecie są proste systemy**, do zrozumienia których wystarczy rzut oka na poster lub jakiś diagram obrazujący system oraz krótka instrukcja.

Tymczasem w równoległej rzeczywistości **instruktorzy ZHP ściągają z internetu megabajty plików pdf zawierających mnóstwo dokumentów**: uchwał, podstaw, rozkazów, odznak, zasad pracy, kodeksów, regulaminów, matryc, systemów pracy z tym czy z tamtym, aby móc robić dobre harcerstwo. Mam czasem refleksję, że zbyt dosłownie zrozumieliśmy słowa

Jana Pawła II: „Nie czyńcie skautingu zbyt prostym” i komplikujemy go do granic możliwości. Oczywiście, koledzy z innych organizacji też mają uchwały, regulaminy, decyzje, ale mam wrażenie, że są one schowane na jakimś backstagu. **Na pierwszej linii są fajne, przyjemne, czytelne materiały programowe**, podczas gdy my mamy skany i kserokopie materiałów, o których nikt nie pomyślał, żeby były opracowane w sposób przyjazny dla harcerza. Nie pomyślał, że regulamin czy opis sprawności ma być atrakcyjny dla ryby, a nie dla rybaka.

Wbrew pozorom ten problem nie dotyczy tylko harcerzy. Bo przecież **organizacja mogłaby być atrakcyjna również dla instruktorów**. Ryba, która ma połączyć haczyk harcerstwa, to nie tylko 12-letni harcerz, ale to również (a może przede wszystkim) na przykład 32-letni kandydat na drużynowego. Harcerstwo, w którym trzeba przebijać się przez tysiące stron dokumentów wewnętrznych, wcale nie jest proste. Zagubiliśmy się wewnętrznie w prostej wierze, że wprowadzając jakąś regulację, dokonujemy realnej zmiany w organizacji. **I zarzuciliśmy Związek kolejnymi dokumentami, których liczba powoduje, że przeciętny instruktor nie jest w stanie ich wszystkich ogarnąć**. I jeszcze żeby te dokumenty popychały nas do przodu, może łatwiej byłoby znieść ich ogrom. Ale mam nieodparte poczucie, że

niektóre regulacje niewiele wnoszą w funkcjonowanie organizacji.

Weźmy taki Kodeks instruktorski, na którego opracowanie poświęciliśmy jakieś dwa lata pracy i kilkadziesiąt spotkań, a co za tym idzie, straciliśmy ileś energii i pieniędzy na rezerwację sal, wydatki na obiady, kawę, koszty podróży, na koniec – czas sporej grupy ludzi, którzy pracowali nad dokumentem. Czy nasza organizacja mogłaby dalej funkcjonować bez Kodeksu instruktorskiego? Czy jej jakość poprawiła się dzięki istnieniu tego dokumentu? Czy Kodeks instruktorski zmienił ją na lepsze?

Nasz Związek powinien być atrakcyjny dla harcerza, ale **powinien być atrakcyjny także dla drużynowego, dla namiestnika, komendanta hufca**. Kadra też chce być dobrze zarządzana, a elementem tego zarządzania jest również kultura prawna organizacji, a więc jej dokumenty. Tak jak instrumenty metodyczne powinny być czytelne, jasne, proste dla harcerza, tak dokumenty regulujące pracę organizacji powinny być czytelne proste i zrozumiałe dla instruktorów. Atrakcyjne! Wtedy może też łatwiej będzie nam pozyskiwać kadrę i może jej praca będzie efektywniejsza, mniej frustrująca, wykonywana z większym zapałem.

A za rogiem kolejne litry kawy wypijają tęgie głowy, siedząc kolejny weekend nad opraco-

waniem wskaźników do mierników strategii ZHP. Drukarki na kolejnych spotkaniach kolejnych zespołów wypływają ryzy papieru. Księgowi organizacji przyjmują kolejne faktury za sale, obiady, koszty podróży, instruktorzy zarywają kolejne weekendy zamknięci w kręgu wokół rzutnika.

Zamknięcie prób instruktorskich w niektórych wypadkach wymaga zebrania materiału porównywalnego do pracy magisterskiej, a w publicystyce używa się sformułowania „profesor harcerstwa”. **Na naszych oczach harcerstwo się komplikuje, obrosło niewyobrażalną liczbą papierów**, a setki instruktorów są zaangażowane w działania biurokratyczne, które nie mają nic wspólnego z wychowaniem i które w żaden sposób nie ulepszają naszej organizacji. Czy dzięki tym działaniom Związek Harcerstwa Polskiego będzie bardziej atrakcyjny dla uczestników i dla kadry?

Chciałbym, żebyśmy zrozumieli, że **im prostsze narzędzia, im bardziej przejrzyste zasady, im więcej porządku wokół nas – tym lepsza jakość pracy i działania kadry**. Że może szwedzka sztuka życia, czyli lagom powinna dotknąć też dokumenty i zasady pracy z dokumentami w naszej organizacji. Bo na koniec dnia okazuje się, że mniej znaczy więcej.

HM. RAFAŁ KLEPACZ

# 100-LECIE NA FALACH ETTERU

Z OSTATNIEJ CHWILI

Podczas Gali Dnia Myśli Braterskiej 2019 akcja łącznościowa z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości otrzymała Wyróżnienie „Niezwyčajne świętowanie 100. rocznicy odzyskania Niepodległości”

Przez cały 2018 rok harcerze-łącznościowcy pracowali w eterze pod specjalnymi znakami wywoławczymi zawierającymi w sobie liczbę 100. Akcja ta, początkowo organizowana zupełnie spontanicznie na poziomie harcerskich klubów łączności, z czasem przybrała konkretne formy organizacyjne, koordynowane przez hm. Marka Ruszczaaka i hm. Piotra Stanisławskiego.

I tak harcerze z Poznania (HKŁ SP3ZAC) przez cały rok pracowali dla upamiętnienia setnej rocznicy powstania wielkopolskiego, a w grudniu 2018 r. zainspirowali akcją dyplomową i zorganizowali zawody krótkofalarskie dla upamiętnienia tego wydarzenia. Wziął w niej udział klub SP3ZBY z Piły.

Trzy kluby harcerskie z Warszawy zorganizowały międzynarodową akcję dyplomową dla uczczenia stulecia powstania ZHP (rocznica zjazdu lubelskiego). W trakcie roku dołączyły do nich stacje klubu z Chorągwi Śląskiej, harcerze z Wadowic oraz instruktorzy-seniorzy z Lublina.

Sześć klubów wystartowało 3 maja 2018 r. z akcją dyplomową „Niepodległa”, w której upamiętniano osoby szczególnie zasłużone dla ZHP, a zarazem dla odzyskania niepodległości (marszałek Józef Piłsudski, gen. Józef Haller, gen. Mariusz Zaruski, Olga Drahonowska-Małkowska, Andrzej Małkowski, kpt. Władysław Nekrasz). Dyplom, wymagający nawiązania łączności ze wszystkimi sześcioma stacjami, wydawał Wydział Wsparcia Specjalności GK ZHP. Ta akcja zakończy się dopiero 3 maja 2019 r.

Niezależnie pracował pod znakiem okolicznościowym HKŁ SP9ZCF z Katowic. Wszystkie kluby połączyły swoje wysiłki i przystąpiły jako aktywowcy do akcji Polskiego Związku Krótkofalowców „Pracujemy dla Niepodległej”.

Efekty działań to m.in.:

- około 40 tysięcy nawiązanych łączności z amatorami radia na całym świecie;
- drugie miejsce stacji SO-100ZHP wśród aktywatorów dyplomów „SP-100” i „Jubileuszowego ...”;

- prawie 250 dyplomów „100 lat ZHP” wydanych krótkofalowcom z 35 państw Europy i Azji;
- ponad 50 dyplomów „Niepodległa” wydanych radioamatorom polskim (to się jeszcze zwiększy do końca akcji);
- kilkadziesiąt dyplomów krótkofalarskich z innych państw i organizacji, zdobytych przez stacje harcerskie (SN100ZHP – 250 dyplomów, SO100ZHP – 190 dyplomów, HF100ZHP – 150 dyplomów);
- dobra współpraca środowiska harcerskiego z Polskim Związkiem Krótkofalowców, co zaowocowało przyznaniem ZHP w dniu 1 grudnia 2018 r. Złotej Odznaki Honorowej PZK;
- promocja Polski oraz harcerskiej łączności w środowiskach krótkofalarskich na całym świecie (portale radioamatorskie, prasa fachowa, obrót specjalnych kart potwierdzeń łączności tzw. QSL-kart);
- uaktywnienie środowiska harcerzy-łącznościowców i sprawna koordynacja inicjatyw oddolnych.

W opisywanych działaniach brało udział 15 środowisk z 10 chorągwi oraz z Głównej Kwatery – łącznie około 50 instruktorów, starszyny i wolontariuszy – sympatyków ZHP.

HM. MAREK RUSZCZAK





# Viva!

## Akcja dla zwierząt

### Organizacja Pożytku Publicznego

Od roku 2005 pracuję etatowo w Fundacji Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt Viva! Pełnię w niej funkcję wiceprezesa i członka zarządu. Od 2006 r. jestem także dyrektorem zarządzającym miesięcznika „Vege”. Do tych funkcji doprowadziło mnie doświadczenie harcerskie i poczucie odpowiedzialności za otaczający nas świat. Dodatkowo bardzo ważne było dla mnie wykonywanie pracy, która ma głębszy sens – gdzie podejmowane działania mają realny efekt i są zgodne z moimi przekonaniem i wartościami.

Fundacja Viva! w Polsce powstała z inicjatywy Juliet Gellatley, która uważana jest za jedną z najbardziej skutecznych aktywistek działających na rzecz praw zwierząt. W 1994 r. założyła ona organizację z siedzibą w Wielkiej Brytanii i rozszerzyła jej działalność na Stany Zjednoczone i Polskę. Viva! Akcja dla Zwierząt w Polsce została powołana przez Juliet na potrzeby realizacji kampanii „Nie w moim imieniu”. To właśnie nasza fundatorka, zajmując się tematem transportu koni na rzeź, postanowiła rozpocząć pracę w kraju, gdzie ta droga się rozpoczyna. Znalazła w Polsce dwie osoby, dla których ten temat był ważny, i z ich pomocą zrealizowała pierwsze działania kampanii. Kampania ta stała się największą i najbardziej rozpropagowaną akcją prowadzoną przez naszą fundację. Kampania „Nie w moim imieniu”



otrzymała nagrodę za efektywność w Konkursie Społeczny Program Roku 2002. Do nagłośnienia sprawy udało się pozyskać Brigitte Bardot i jej fundację oraz Paula McCartneya. Obecnie kampania realizowana jest pod nazwą „Ratuj konie” i oprócz działań informacyjnych zajmuje się bezpośrednim ratowaniem koni przez rzeźnię oraz tematem koni pracujących, np. w zaprzęgach wiozących turystów nad Morskie Oko.

W 2004 r. rozpoczęliśmy kolejną kampanię „Kwik Rozpacz”, dotyczącą przemysłowego chowu zwierząt (obecnie realizowaną pod nazwą „Stopklatka”), a w 2005 – kampanię informacyjną „Ratuj foki”, dotyczącą corocznego zabijania podczas polowań w Kanadzie kilkuset tysięcy foczych szczeniąt. W roku 2006 uzyskaliśmy status organizacji pożytku publicznego – jesteśmy samodzielnymi finansowo. **Dziś nasza fundacja prowadzi kilkanaście kampanii na rzecz zwierząt, m.in.:**

- „Ratuj konie” ratujkonic.pl – dotyczącą warunków transportu i sprzeciwiająca się wywozom koni na rzeź.
- „Stopklatka” stopklatka.org – dotyczącą skutków hodowli przemysłowej zwierząt i oddziaływania na środowisko oraz zdrowie ludzi.
- „Antyfutro” antyfutro.pl – informującą o warunkach hodowli i uboju zwierząt futerkowych.





- „Białe kłamstwa” [facebook.com/bialeklamstwa](https://facebook.com/bialeklamstwa) – dotyczącą powszechnych praktyk w hodowlach krów mlecznych i obalającą mity na temat mleka.
- „Bezkrwawe Święta” [krwaweswieta.pl](http://krwaweswieta.pl) – dotyczącą okrutnego przetrzymywania i uboju ryb w okresie świąt Bożego Narodzenia.
- „Adopciaki.pl” [adopciaki.pl](http://adopciaki.pl) – umożliwiająca adopcję psów i kotów.
- „Zaginął Dom” [zaginaldom.pl](http://zaginaldom.pl) – prowadzącą zbiórki na potrzebujące zwierzęta.
- „Wybierz Miśka” [wybierzmiska.pl](http://wybierzmiska.pl) – mającą na celu pomoc schroniskom w adopcji bezdomnych zwierząt oraz promującą sterylizację jako najskuteczniejszą metodę zapobiegania bezdomności.
- „Cyrk bez zwierząt” [cyrkbezzwierzat.pl](http://cyrkbezzwierzat.pl) – mającą na celu wprowadzenie zakazu wykonywania zwierząt w cyrkach.
- „Viva Zdrowie” [zdrowie.viva.org.pl](http://zdrowie.viva.org.pl) – promującą zdrowy styl życia poprzez edukację.
- „Zostań wege” [zostanwege.pl](http://zostanwege.pl) – prezentującą informacje na temat diety wegańskiej i wegetariańskiej.
- „Znak V” [znakv.pl](http://znakv.pl) – prowadzimy certyfikację produktów oraz usług skierowanych do osób, które świadomie eliminują lub ograniczają w swoim życiu składniki pochodzenia zwierzęcego oraz wybierają te produkty,

które nie były na żadnym etapie produkcji testowane na zwierzętach.

- „NO TEST” [www.notest.pl](http://www.notest.pl) – mającą na celu zaprzestanie przeprowadzania badań laboratoryjnych na zwierzętach.
- „Ratuj zwierzęta” [ratujzwierzeta.pl](http://ratujzwierzeta.pl) – mającą na celu interwencje w przypadkach znęcania się nad zwierzętami, prowadzenie postępowań sądowych w przypadkach łamania Ustawy o ochronie zwierząt.

**Działania naszej fundacji mają na celu położenie kresu okrucieństwu wobec zwierząt oraz budowanie świadomości społecznej opartej na współczuciu i odpowiedzialności.** Koncentrujemy się na akcjach promujących wegetarianizm i chroniących prawa zwierząt. Regularnie prowadzimy kampanie informacyjne dotyczące humanitarnego chowu zwierząt i poszanowania ich życia. Nasze działania opieramy na wiarygodnych źródłach, badaniach i dowodach naukowych. Prowadzimy je przy szerokim poparciu oraz aktywnym uczestnictwie ludzi sztuki, kultury i mediów.

Wspieramy działania na rzecz pomocy i opieki nad bezdomnymi zwierzętami, porzuconymi lub okrutnie traktowanymi – w tym celu współpracujemy ze schroniskami dla zwierząt i innymi organizacjami. Zachęcamy też do adopcji bezdomnych zwierząt. Prowadzimy interwencje w przypadkach znęcania się nad zwierzętami i uczestniczymy w sprawach sądowych przeciwko ich oprawcom.

Dla realizacji jednego z celów statutowych, jakim jest propagowanie zdrowego stylu życia, w ramach działalności statutowej odpłatnej **wydajemy magazyn „Vege”**. Miesięcznik adresowany jest do wszystkich osób, którym zależy na zwierzętach, środowisku i własnym zdrowiu. W „Vege” publikujemy porady dietetyków i lekarzy na temat zdrowej diety, przepisy, wywiady ze sławnymi wegetarianami oraz artykuły o zwierzętach i ekologii. Realizujemy również program „Zostań wege na 30 dni”, gdzie każda osoba zainteresowana zmianą diety otrzymuje wsparcie w postaci porad, gotowych jadłospisów i przepisów na pełnowartościowe dania roślinne. W tym programie wzięło już udział ponad

130 tysięcy osób i ponad połowa z nich deklaruje chęć stałej zmiany diety.

Skupiamy również osoby, którym nie jest obcy los zwierząt. **Stale staramy się rozwijać sieć grup lokalnych i pozyskiwać nowych wolontariuszy. Obecnie jest ich już ponad 1000!** Nasze działania koncentrują się na wsparciu akcji lokalnych na rzecz zwierząt – w ramach fundacji działała 27 grup zrzeszających wolontariuszy bezpośrednio otaczających opieką zwierzęta bezdomne i wolnożyjące oraz prowadzących domy tymczasowe, gdzie zwierzęta czekają na nowe domy adopcyjne. Grupy fundacji tylko w ubiegłym roku otoczyły bezpośrednią opieką ponad 4000 zwierząt.

Oprócz bezpośredniej pomocy zwierzętom prowadzimy kampanie informacyjnie oraz organizujemy akcje uliczne, wykłady, warsztaty kulinarne promujące prawa zwierząt i dietę roślinną. Robimy wszystko, aby nasze akcje obejmowały całą Polskę, a nie tylko Warszawę.

Ciągle się rozwijamy, podejmujemy nowe wyzwania i staramy zmieniać na lepsze otaczający nas świat. Chcemy pozostawić go lepszym i bardziej przyjaznym wszelkim żywym stworzeniom. **Chcemy, żeby ludzie stali się bardziej wrażliwi na środowisko i na to, co mogą dla niego zrobić.** Od nas tak naprawdę zależy, jaki ten świat będzie w przyszłości i jaki ślad odcisniemy na tej drodze.

HM. ANNA ZIELIŃSKA



# LEPIEJ ZROBIĆ COKOLWIEK

**L**epiej zrobić cokolwiek niż nie zrobić niczego! Tak powinien brzmieć pełen tytuł tego tekstu, ale krótkie tytuły podobno bardziej zachęcają do czytania. O co chodzi, jakie „cokolwiek” lepiej zrobić? O tym oczywiście na końcu, na początek mały kącik czytelniczy.

Od dłuższego czasu rośnie popularność książki izraelskiego autora Yuvala Noaha Harariego. Skupię się na jednej z nich, najbardziej popularnej: **„Sapiens. Od zwierząt do bogów”**. Oryginalny podtytuł „A Brief History of Humankind” mówi więcej niż polskie tłumaczenie, bo w książce przedstawiona jest właśnie skrócona historia rodzaju ludzkiego (łac. *homo*) i kolejnych gatunków człowieka, w tym oczywiście „zwycięskiego” *homo sapiens*. Zwycięskiego, ponieważ historia rozwoju biologicznego, ekspansji terytorialnej, współistnienia z innymi gatunkami, historia zdobyczy technicznych i tworzenia systemów społecznych prowadzi właśnie do dominacji *homo sapiens*, czyli człowieka rozumnego.

Przedstawiona przez autora historia to nie tylko zbiór faktów, to również wszechobecny, oryginalny komentarz Harariego, w którym z niezwykłym polotem dyskutuje on z dziejową rolą tak doniosłych zjawisk, jak religia, koncepcja państwowości, społeczna hierarchia, nauka, polityka, wpływ człowieka na środowisko. Ten ostatni spotyka się z najsurowszym, ale niezwykle precyzyjnym osądem: pojawienie się i rozwój populacji człowieka rozumnego pociągnął za sobą wyginięcie ogromnej liczby gatunków zwierząt i roślin, degradację przyrody nieożywionej, zanieczyszczenia, zmiany klimatu. Autor przedstawia niemalże apokaliptyczny obraz naszej planety jako bezpośredni

rezultat zagospodarowania jej każdego zakątka przez człowieka. Harari śmiało wybiega w przyszłość, kreśląc kilka dobrych i złych scenariuszy (więcej miejsca tej tematyce autor poświęca w książce „Homo Deus. Krótka historia jutra” – w tym przypadku przekład tytułu jest dosłowny), nie pozostawiając cienia wątpliwości, że droga, którą ludzkość kroczy od zarania swoich dziejów do dzisiaj, jest nieświadomym, ale zdecydowanym wyborem złego scenariusza.

Autor posługuje się dosłownymi przykładami, często wywołując u czytelników szok, podając na przykład paradoksalny rozdźwięk pomiędzy rosnącą liczbą osobników niektórych gatunków krów, owiec czy drobiu (wielomiliardowa populacja świadczy o swego rodzaju „sukcesie” gatunku) a katastrofalnymi warunkami jakościowymi ich życia, na które składa się maszynowe karmienie, masowa eksterminacja męskich osobników kurcząt (nie znoszą jajek, muszą ginąć), hodowla bydła w klatkach uniemożliwiających nawet najmniejszy ruch (żeby steki były miękkie!) albo intensywne zapładnianie krów i usuwanie płodów tylko po to, żeby zintensyfikować produkcję mleka. Toutes proportions gardées – system produkcji żywności nasuwa najgorsze skojarzenia z sieciami niemieckich i radzieckich obozów koncentracyjnych. Różnice są dwie: liczba istnień ginących po to, żeby sklepowe półki uginały się od żywności jest wielokrotnie większa od liczby ludzkich ofiar obozów śmierci, a poza tym dzieje się to teraz. Teraz, w XXI wieku, w epoce nauki i humanizmu, epoce indywidualizmu i afirmacji życia. Przykładów mówiących nie tylko o zwierzętach jest w książce „Sapiens” wielokrotnie więcej.

Po co to wszystko? Żeby otworzyć oczy. To nienapisana, ale niewątpliwie prawdziwa intencja izraelskiego autora, najbardziej elementarna przyczyna podjęcia tak trudnego tematu i napisania książki, która skutecznie realizuje ten zamysł. O „Sapiensie” dużo się dyskutuje – na żywo, w internecie, na łamach gazet. Pojawił się nawet swoisty wyścig, kto lepiej zrozumie koncept i raz jeszcze streści go jak najprostszym językiem. (To dodatkowa funkcja tej lektury – chęć nazywania wszystkich i wszystkiego po imieniu, szczerze do bólu, bez metafory, bez owijania w bawełnę). Naj-

lepszym dowodem wysyp internetowych deklaracji, że warto podjąć trud przeczytania tego dzieła w oryginale, wyszukiwanie błędów w tłumaczeniu, rozszyfrowywanie każdego szczegółu tekstu oraz ilustracji.

Czas na harcerstwo. Dla nas, instruktorów, wniosek powinien być jasny – wykorzystajmy ten moment, kiedy mamy wpływ na kształtowanie dzieciaków i zapalmy w ich umysłach czerwoną lampkę: naturalny świat umiera, odchodzi w zastraszającym tempie, ludzkość stoi nad przepaścią, kończy się zasób czystej wody, czyste powietrze jest już w zasadzie dobrem luksusem, trudno o mięso bez mikrocząstek plastiku, brakuje żywności roślinnej wolnej od ingerencji genetycznej. Co może zrobić wielomilionowy ruch, który jest dumny ze swoich puszczańskich korzeni? Co może zrobić ponad stutysięczna organizacja, która z tą samą dumą deklaruje miłość do przyrody i chęć ciągłego jej poznawania? Może odpowiedź jest prosta – w swoim działaniu zwiększyć nacisk na budowanie świadomości zgodnego, harmonijnego współtrwania z przyrodą. Zmiana nawyków żywieniowych, rezygnacja z plastikowych opakowań, kierowanie się kilkoma prostymi zasadami, to jest właśnie to „cokolwiek”, które jest lepsze od nierobienia niczego.

Nie jestem obecnie bardzo aktywnym uczestnikiem życia ZHP, ale pobieżna obserwacja pokazuje, że obecny w naszej organizacji ruch „Leave no trace”, spisane nawet (bardzo trafnie!) zasady etyki środowiskowej, są tylko trendem, jednym z wielu nurtów, niektórzy nawet mówią, że to specjalność – czyli coś, co można sobie wybrać, ale nie trzeba. Czy rezygnując z tego elementu harcerskiego wychowania można mówić, że prawidłowo wypełniamy naszą misję? Czy instruktor, który rezygnuje z etyki środowiskowej w programie wychowawczym drużyny (bo to być może mało atrakcyjne?) na pewno jest „świadomym wychowawcą”? Pytań jest tak wiele, liczba znaków na łamach „Czuwaj” ograniczona, a odpowiedzi są prostsze niż może nam się wydawać.

---

 HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI



# 50 (PIĘĆDZIESIĄT)

**M**arzec 1969 roku. W rozkazie Komendanta Chorągwi Warszawskiej pojawia się informacja miła mojemu sercu – zostaję mianowany harcmistrzem. Mój komendant hufca wręcza mi czerwoną podkładkę pod krzyż harcerski. Tę podkładkę mam do dziś – trzymam ją w domowym składziku pamiątek. Zużyła się bardzo, nie wyglądałaby pod krzyżem zbyt reprezentacyjnie.

Tak, to już minęło pół wieku od chwili, gdy zostałem owym mistrzem harców. Szmat czasu... I dla niektórych to niezrozumiałe – cały czas jestem w czynnej służbie. Takiej autentycznej, nie na zapleczu – wyłącznie w kręgu seniorów czy komisji historycznej. Można powiedzieć – cały czas, bez ani jednego dnia przerwy, na pierwszej linii. Można było? Można.

Chwila wspomnień o tamtych latach. Rok 1968, pamiętny ze studenckiego marcowego buntu. Lato było dla mnie niezwykle interesujące – pięć tygodni zupełnie nieharcerskiego obozu wojskowego. Wspomnienia o nim nie mieszczą się w tych zapiskach, a szkoda. Cóż, w sierpniu mogłem tylko uczestniczyć w obozie wędrownym. Mało.

A lato, pierwsze lato z czerwoną podkładką? Najpierw obóz z Jankiem Schaitterem w Bieszczadach. W turnusie przed nami obozowała tam fanka Bieszczad Danusia Rosner. Było to piękne miejsce i całkiem dzikie. Już niedługo będzie znane w całej harcerskiej Polsce. Tak, tam na terenie dawnej wsi Wołosate obozować będą harcerze z Kielc. Tam narodzi się zespół „Wołosatki”. Kieruję jednym z obozów męskich,

w którym są chłopcy z moich „46”, niedaleko są dziewczęta z Ewą jako komendantką i obożną Basią – nauczycielką w naszym liceum, to jej przekażę szczep. Tak, to jeszcze były czasy, kiedy koedukacja nie dominowała w środowiskach starszoharcerskich. Nad potokiem kuchnia, w której króluje nasza obozowa mama. Wszyscy, nawet Janek, mówiliśmy do niej „mamo”, choć była w rzeczywistości mamą jednej z naszych harcererek. Mama była z nami kolejny raz, pierwszy raz pojechała na obóz w 1964 r., gdy ja, także po raz pierwszy, prowadziłem zgrupowanie obozów.

Po Wołosatem, pół roku później zimowisko 1969/1970 na Hali Boraczej. To tam rozpoczęliśmy w szczepie tradycję porannej gimnastyki w piżamach na śniegu. Okazało się, że nie jest to straszne, nikt się nie przeziębził. Długo jeszcze mogę przypominać sobie wydarzenia sprzed pół wieku, gdy byłem młodym druhem harcmistrzem.

Po pięćdziesięciu latach instruktorskiej służby z czerwoną podkładką mogę zadać sobie proste pytanie. Czy warto było? To przecież tyle dni i nocy, tyle potu i trudu, tyle kłopotów...

Odpowiem na to pytanie bardzo banalnie – oczywiście było warto. Moje życie toczyło się jakoś normalnie. Praca zawodowa – redaktor w wydawnictwie, dziennikarz, piszący zazwyczaj o harcerstwie, czasem korektor... Tu mieści się redagowanie „Czuwaj”. Drugi, równoległy zawód – nauczyciel języka polskiego w liceum. Lubiłem to, ten wątek zamknąłem półtora roku



temu. Rodzina – żona (instruktorka), dwoje dzieci, dziś troje wnuków. Stabilizacja finansowa. Też normalnie. W harcerstwie pełniłem sto różnych funkcji, ciekawe by było ich wyliczenie. Po pięćdziesięciu latach bycia harcmistrzem jestem w ZHP nadal potrzebny. I w hufcu, i w Głównej Kwaterze, na przykład prawie trzydzieści lat wspieram polskie harcerstwo na Wschodzie, szczególnie na Białorusi... Miałem też jeszcze różne inne życiowe przygody, na przykład byłem radnym dzielnicy i radnym Warszawy.

Moje ostatnie pięćdziesiąt lat to ciąg wielu sukcesów, ale, jak to w życiu, różne wpadki też miałem. (Co powiedzieć o klasie, której duża część po maturze zaczyna publicznie mówić o mnie źle, a nawet bardzo źle, choć nie podaje konkretów, po prostu mnie nie lubi. To, że mnie nie lubi – trudno, ale ja tego wcześniej zupełnie nie zauważyłem!). Wpadki w harcerstwie, niewłaściwe zachowania z mojej strony. Były, były! To przecież pięćdziesiąt lat! Do dziś się wstydzę za towarzyszenie drużynie B. w wizytowaniu (w minionej, słusznie krytykowanej epoce) obozu, który nazywał się „Ostra Brama”. Jacyś rodzice donieśli o niewłaściwej nazwie i drużyna musiała udzielić komendzie obozu reprimendy. Brałem w tym udział i do dziś czuję niesmak – nie stanąłem w obronie młodego komendanta.

Ale cóż, gdy spojrzę wstecz, gdy popatrzę na moich wychowanków, przede wszystkim tych harcerskich, mogę powiedzieć, że podejmowałem słuszne decyzje, tkwiąc w organizacji na dobre i na złe. Prowadząc szczerp „46”, po jakimś czasie „3”, kursy drużynowych, obozy stałe i wędrownie, zimowiska, duże (takie dla całego hufca) i małe (takie dla kręgu instruktorskiego) rajdy, różne imprezy i zbiórki... Słyszeliśmy z obozów zagranicznych. Jakież trudne było ich załatwianie! Pasporyty, wizy, transport, program, pieniądze. Ale pod koniec lat siedemdziesiątych i w czasie kolejnych dwóch dekad nasi harcerze zwiedzili pół Europy, uczestniczyli w wielu zlotach i obozach skautowych. A nie byliśmy wtedy członkami WOSM i WAGGGS.

Gdyby ktoś chciał się dowiedzieć, jakie są moje poglądy na tematy harcerskie, może sięgnąć do felietonów, które publikuję trzydzieści kilka lat. Tego, co pisałem, nie wstydzę się. Bo cały czas walczę o lepsze harcerstwo. Nie tak dawno przeczytałem moje teksty z 1981 i 1982 roku. To przecież były całkiem inne czasy, okres przełomowy dla organizacji (właśnie zamknęliśmy niechlubny czas HSPPS), a problemy jakby te same i to, o czym pisałem, nadal jest warte współczesnej refleksji.

I jeszcze jedna ważna uwaga. Jestem przywiązany do Związku Harcerstwa Polskiego. Nigdy nie pomyślałem, że można z niego odejść. Uważałem, że naszą organizację trzeba modernizować, zmieniać, ale nigdy mi nie przyszło do głowy, by robić w niej rewolucję. Dlatego oburzony byłem przeprowadzoną przez instruktorów mojego hufca okupacją budynku Głównej Kwatery ZHP na początku marca 1990 r. Oni mieli dużo racji w swych postulatach, ale nie można zmieniać organizacji takimi metodami! Nasi hufcowi buntownicy odeszli z ZHP, osłabili nas (bo odeszły dobre i bardzo dobre środowiska). Musiało upłynąć kilkanaście lat, abyśmy odbudowali hufiec, tak by przekroczył on tysiąc członków. Byłem członkiem komendy. Mam w tym swój udział.

**Harcistrzowskie pięćdziesiąt lat.** A największy sukces tej mojej połowy wieku? Nie, nie da się tego określić. Sukcesów były dziesiątki, a może setki. Chyba sukcesem jest, że dziś też jestem organizacji potrzebny. Nie będę się tu nadmiernie chwalił, ale teraz, po tylu latach, ciągle mam satysfakcję z tego, co robię w ZHP. I niech tak zostanie.

---

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

PS: Uważni czytelnicy zauważyli, że ten felieton, taki wspomnieniowy i z lekką nostalgiczny, jest podwójnie jubileuszowy, nosi on numer 50. Za miesiąc w pięćdziesiątym pierwszym roku mojego harcmistrzowania przeczytacie felieton nr 51.

# TEKST NA DMB, NIESTETY GORZKI

**T**ak się złożyło, że ostatnio kilkoro moich znajomych instruktorów (w niektórych przypadkach nazwałbym ich nawet moimi harcerskimi przyjaciółmi), opuściło szeregi ZHP. Świadomie. Działając pod wpływem emocji, ale świadomie, uprzednio dobrze rozważając tę decyzję. Kiedy z nimi rozmawiałem, miałem poczucie, że z radością patrzą w przyszłość, że odkryli życie po (harcerskim) życiu. Mają więcej czasu (dopiero teraz zrozumieli, jak bardzo angażujące były funkcje, które pełnili), mają nowe pasje, co więcej – mają nowe pola aktywności, na których czują się potrzebni, tam wykorzystują swoje umiejętności, także te nabyte w harcerstwie.

Cieszę się ich radością. Z drugiej strony – jednak się zmartwiłem, ponieważ nie są to tacy zwykli, przeciętni instruktorzy. Nosili granatowe, srebrne, ale też złote i skórzane sznury, zrobili mnóstwo dobrego, mają wieloletnie doświadczenie, które mogliby nadal wykorzystywać w ZHP, choćby po to, aby kolejne pokolenia kadry nie wyważały otwartych drzwi, wymyślając na nowo to, co już zostało wcześniej wymyślone i sprawdzone w działaniu.

Zmartwiłem się jeszcze bardziej, gdy zaczęliśmy rozmawiać o ostatnim roku, o ostatnich miesiącach ich pracy w ZHP. Strwożyłem się niesamowicie, gdy zdałem sobie sprawę, jak bardzo ich rozumiem. Uświadomiłem sobie, że w żadnym z innych środowisk, w których przyszło mi funkcjonować w moim życiu (w III sektorze, w biznesie, w nauce), nigdzie indziej poza harcerstwem nie spotkałem się z tak wielką podłością i zawiścią. To tu, w harcerstwie, poniżano mnie tylko dlatego, że mam inne zdanie, tylko w harcerstwie oszukano mnie na grube tysiące złotych...

A co powiedzieli mi moi znajomi – byli już instruktorzy? Powiedzieli na przykład tak:

*Ja jestem naiwniakiem. Wierzę w dobro i ludzi. I nie chciałam zaakceptować, że polityka jest też u nas.*

*Spotkało mnie nękanie. Byłam non stop zestresowana. A jak prosiłam o pomoc, mówiłam, że nie dają rady, że jestem gnębiona, słyszałam tylko, że nie widzą problemu. Nie da się tak żyć.*

*Mam ogromne poczucie niesprawiedliwości. Czy nie można powiedzieć wprost: słuchaj, chcemy cię zmienić, bo mamy nowego człowieka, który będzie realizował naszą inną wizję? Nie można tak? Czy od razu trzeba mówić, że jestem beznadziejny i do niczego się nie nadaję?*

*Wielu ludzi myśli, że mnie nic nie rusza. Ale prawda jest taka, że jestem bardzo wrażliwa i to wszystko, co się działo w zeszłym roku, bardzo mnie dotknęło. Jedyne poczucie obowiązku kazało mi wytrwać do końca projektów, przekazać funkcje. Odejść, nie zostawiając nikomu problemów.*

*Dotąd byłem wyśmienity, najlepszy, powierzano mi tyle zadań, pełniłem kilka funkcji. Ale gdy chciałem przystopować, bo mi się posypało w życiu osobistym, to raptem okazało się, że jestem kiepski i nieodpowiedzialny. To jest harcerstwo? Wycisnąć jak cytrynę, a potem wyrzucić do śmieci?*

Gdy stajemy w harcerskim kręgu, siadamy przy ognisku, świętujemy Dzień Myśli Braterskiej – mówimy o harcerskich ideałach, o wartościach, o tym, że harcerz harcerzowi bratem... Jest miło, składamy sobie życzenia, jesteśmy dla siebie dobrzy, motywujący, wyrozumiali, słodziutcy, a za chwilę wszystko wraca do normy. Nieharcerskiej choć harcerskiej normy... Czy tak musi być? Coś musimy z tym zrobić! Coś zrobić ze sobą.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

TO MIEJSCE CZEKA NA TWOJĄ REKLAMĘ  
REKLAMA@CZUWAJ.PL

## Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

# POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



**NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!**

ZWIĄZEK  
HARCERSTWA  
POLSKIEGO

HUFIEC  
KONIN  
IM. SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin  
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637  
[www.pobierowo.konin.zhp.pl](http://www.pobierowo.konin.zhp.pl)  
[www.konin.zhp.pl](http://www.konin.zhp.pl) [konin@zhp.wkp.pl](mailto:konin@zhp.wkp.pl)

**REDAKTOR NACZELNY:**

hm. Grzegorz Cątek  
naczelnym@czuwaj.pl  
501 GCALEK

**ZASTĘPCY**

**REDAKTORA NACZELNEGO:**

hm. Halina Jankowska  
misia@czuwaj.pl  
hm. Adam Czetwertyński  
adam@czetwertynski.pl

**KONTAKT Z REDAKCJĄ:**

ul. Konopnickiej 6, p. 103  
00-491 Warszawa  
czuwaj@zhp.pl  
twitter.com/CzuwajZHP  
ew. telefon: 22 33 90 759

**STALI WSPÓŁPRACOWNICY:**

hm. Lucyna Czechowska  
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska  
hm. Hanna Musur-Bzdak  
hm. Tadeusz Perzanowski  
hm. Ryszard Polaszewski  
hm. Anita Regucka-Fleming  
phm. Piotr Rodzoch (foto)  
hm. Andrzej Sawuła

**Wydawca:**

Główna Kwatera ZHP

**Konto do wpłat na prenumeratę:**

4 Żywioty sp. z o.o.  
55 1140 1010 0000 5397 6800 1002



**Zdjęcia w numerze:**

Piotr Rodzoch, Grzegorz Cątek  
lub archiwum redakcji,  
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,  
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów  
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.  
Redakcja nie płaci honorariów autorskich  
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.  
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne  
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 600 egz. (papierowy) + cyfrowy



## naszywki harcerskie

[kontakt@dzikikot.pl](mailto:kontakt@dzikikot.pl)  
tel. 601 580 312

# dzikikot.pl



# PLAKIETKI

DLA DRUŻYNY, SZCZEPU BĄDŹ HUFCA



WYŚLIJ POMYSŁ NA  
[hafty@4zywioly.pl](mailto:hafty@4zywioly.pl)

**4**  
żywioly

CENTRALNA  
SKŁADNICA  
HARCERSKA